Nr. 162. Kraków, 20 Lipca — Piątek. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 19 lipca.

Od pewnego czasu znane hasła i pobudki podniecające do jakiegoś nieokreślonego działania przenoszą się z dzienników lwowskich do *Dziennika Poznańskiego*, lubo tam pojawiają się w formie o wiele przyzwoitszej, poparte rezonowaniem wprawdzie nie nowem, pamiętnem z innych epok, ale przynajmniej niepopadającem, jak w prasie lwowskiej w proste krzykactwo. Poprawna ta edycya błędnych teoryj może być w skutkach szkodliwszą, tem bardziej, że nieogranicza się ona na szermierce słów, ale wzywa i przystępuje do działania. Odbyła się już nawet przed kilkoma tygodniami w Poznaniu za natchnieniem wychodzącem ze Lwowa, próba takiego działania bez określonego wrzekomo celu, wszelako z widocznym zamiarem, aby podkopać powagę legalnych reprezentacyj krajowych i poddać je kierownictwu „mężów zaufania“, jak się zwykł wyrażać *Dziennik Poznański*. Próba niepowiodła się dzięki wystąpieniu rozważnych żywiołów umiejących bronić odpowiedzialności, która jedynie ciężyć winna na legalnych mandantach. Mimo niepowodzenia *Dziennik Poznański* odtąd sprzymierzył się z prasą lwowską w dążności podkopywania zaufania publicznego i powoływania do „jakiejś roboty“, choć bez wskazania w jakim kierunku i na jakiej podstawie.

Korespondent lwowski tego dziennika w artykule p. t. *Co robić*, obraca to pytanie na wszystkie strony, a nic pozytywnego nie stawiając reasumuje *pro* i *contra* i pyta:

„co robić powinni Polacy wobec wojny rosyjsko tureckiej i wynikających stąd bardzo groźnych zawikłań europejskich? Co robić powinien naród polski wobec podniesionego przez Rosyę sztandaru słowiańskiego, wobec jej oświadczeń, że chce wyswobodzić dążące do wolności ludy słowiańskie, p ństwa Otomanów? Co robić powinniśmy wobec nawoływań z pewnej strony do wystąpienia czynnego przeciw Rosyi w ziemiach polskich? Co robić wobec nurtującej znaczną część naszej ojczyzny propagandy panslawistyczno-socyalistycznej? Co robić wobec dzisiejszego i łatwo przewidzieć się dającego przyszłego położenia?“

Żadnego z tych problematów ani korespondent, ani *Dziennik* nie roztrzyga, tylko jedną stawia na wszystko radę:

„owych mężów zaufania dla zespolenia wszystkich dążności i sił narodowych dla porozumienia opinii. Chodzi o bezpieczeństwo narodowe, o zapobieganie złemu, sprawie narodowej szkodliwemu działaniu i o przygotowanie praktycznego w drodze odpowiedniej sprawie narodowej usłużenia. Dzisiejszy stan niemocy i chwiejności musi ustać, mistyfikatorów miejsce muszą zająć ludzie jaśni (?) którzy bezprogramowości dzisiejszej tyle śmiesznej ile szkodliwej położą koniec“.

Do tej rady dołącza *Dziennik* uwagi:

„aby takie wpływowe osobistości porozumiały się między sobą, aby odezwały się do społeczeństwa i powiedziały mu, że jest zastęp ludzi, który czuwa i który nieopuści chwili, gdy sposobność się nadarzy do podniesienia głośno i jawnie krzywd naszych i wreszcie, aby zastęp ten w myśl tego głosu pracował. O ile wiemy, poczyniono już praktyczne ku temu kroki. Jak się to stanie, ustanie i ów chaos, ustanie i mistyfikacya, a zapanuje jasność i prawda, której nadewszystko pożądamy. Niechże więc mężowie nasi zaufania chwilę tę jak najprędzej w imię wspólnego dobra zbliżą, a zasłużą się dobrze całemu naszemu społeczeństwu“.

Tak *Dziennik Poznański*, a dodać winniśmy, że wyzew ten opatruje zapewnieniami o potrzebie rozwagi, umiarkowania, a nawet co rzecz charakterystyczna w tem piśmie, przemawia w imię konserwatywnych zasad-

Nie podejrzywamy szczerości tych restrykcyi i zapewnień, ale radę i wyzew stanowczo odrzucić winniśmy. Chcecie usunąć chaos, a wywołujecie go bijąc na alarm, przezywacie mistyfikatorami ludzi, których kraj wybrał i zaufaniem swojem obdarzył, a rzucacie mistyfikacyą, jakichś ludzi zaufania, którym ster sprawy poruczyć zamierzacie niewiadomo na jakiej podstawie.

O co tu chodzi tym, którzy jak *Dziennik Poznański* nie podzielali myśli legionów, wyrzekają się zamiarów powstania i nie umieją nawet sformułować tego, coby się robić dało wobec zadań politycznych i dziejowych, którym społeczność nasza w obecnem położeniu sprostać niezdoła i winna tylko unikać grożących ze wszech stron niebezpieczeństw. Niechodzi tu także o interes stronnictw i ich wpływy w legalnych reprezentacyach, bo tak w sejmie galicyjskim, delegacyi wiedeńskiej, jak w kołach polskich w Berlinie wszystkie stronnictwa mają swych przedstawicieli. Chodzi tu natomiast o metodę i nałóg wyniesiony z innej epoki. Są ludzie, którzy tak przywykli do pokątnych robót, że im zawsze ciasno w kolej legalnej, choćby ona była jak obecnie szeroką i swobodną. Metoda przeto, którą jeden z najpatryotyczniejszych pisarzy naszych potępił przed dziesięcioma laty pod trafnem mianem *liberum conspiro*, powraca dziś to w kształcie reprezentacyi rapperswylskiej, to jakichś komitetów bezpieczeństwa, to wreszcie nawoływań do ogólnego porozumienia i oddania steru w ręce mężów zaufania.

Nielękamy się tylokrotnie powtarzającego się zarzutu denuncyacyi, bo nałóg ten, który wytykamy, szkodliwy tylko i niebezpieczny dla nas samych, tolerowany zaś, a często popierany przez wszystkie rządy. Nietworzymy sobie w wyobraźni jakiegoś czerwonego widma, które czy to z londyńskich komitetów czy z nihilistyczno-moskiewskiej agitacyi, nie może zagrażać społeczeństwu niemającemu warunków do socyalistycznych przewrotów. Wiemy także, że żaden odcień agitatorów nie może dziś myśleć na seryo o jakimś rozpacznym ruchu, choć pamiętamy, że przed laty, gdy podobna rozpoczynała się „robota,“ pod podobnem hasłem, co robić? dać objaw życia i t. p., ci co tę robotę prowadzili, wyrzekali się także myśli przedwczesnego porywu. Dziś brzemie niedoli zbyt ciężkie, aby nas jakakolwiek prowokacya zdołała poruszyć do samobójczego przedsięwzięcia. Niestraszy nas przeto podobne przypuszczenie, ale potępiamy metodę konspiratorską, gdziekolwiek ona się pojawia, bo zbyt długo rozkładała ona nasz organizm, przeszkadzała wszelkiej dodatniej pracy, wytrącała z legalnej kolei i niedozwalała normalnie, prawidłowo społeczeństwu się rozwijać, zawsze go wystawiając na niebezpieczne próby i dezorganizacyjne wpływy. Wprawdzie metoda ta zwykła zaczynać od roboty organizacyjnej, lecz organizacya to sztuczna i sprowadzająca na manowce, choćby sobie z góry wytknęła kierunek dodatni. Widzieliśmy organizacye konserwatywne, z planem pracy wewnętrznej wręcz przeciwne duchowi rewolucyi, a jednak w rezultacie przygotowały one tylko kadry, których użyły ostatecznie czynniki destrukcyjne. Niechcemy więc organizacyi choćby w duchu najbardziej konserwatywnym, bo w metodzie, o której mówimy, a która się na nowo odzywa, jest zawsze tajna sprężyna, poruszająca ludźmi, pozbawiająca ich samowiedzy i odpowiedzialności za podjęte działanie.

Wszędzie i zawsze będziemy potępiać tę metodę gdziekolwiek i w jakimbądź kierunku ona się objawi.

Co robić? na to pytanie odpowiemy krótko: robić to tylko, co w danych warunkach, w granicach ściśle legalnych robić możemy, nie miotać się bezużytecznie, nie chwytać się każdego mamidła i nie niepokoić społeczności. Nie będziemy się chełpić, żeśmy pierwsi wykazali do czego wiedzie formacya legionu, do której takie przywięzywano nadzieje i nią bałamucono młodzież polską. Przykład ten jednak zupełnego *fiasco* winien być pouczającym, że ilekroć wyskakujemy z legalnej kolei, zawsze tylko przymnażamy sprawie narodowej szkody i wstydu. Żaden jednak przykład nie jest w stanie powstrzymać tych, co podlegają nałogowi, wszak już tyle przebyliśmy doświadczeń. Do trzeźwych przeto odzywamy się jedynie, aby strzegli bacznie legalnej drogi, skoro jej warunki w dwóch dzielnicach mamy zapewnione, aby bronili niezawisłości i jedynego zwierzchnictwa legalnych przedstawicieli kraju, których agitacya chciałaby poddać pod kontrolę niepowołanych „mężów zaufania,“ lub po nad nich postawić samozwańczych reprezentantów.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Tarnopol 17 lipca.

Dzisiaj rozpoczęły się tutaj posiedzenia XI walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego. Po wysłuchaniu nabożeństwa w świątyniach obu obrządków zebrali się uczestnicy zjazdu w liczbie 160 w tymczasowo urządzonej sali teatralnéj. Burmistrz miasta p. Dr. Koźmiński i Dr. Maks powitali zgromadzenie w imieniu reprezentacyi miejskiej, a marszałek Rady powiatowej p. Mochnacki imieniem obywateli ziemskich, w bardzo serdecznych słowach, życząc zgromadzeniu do pracy po staropolsku: Szczęść Boże!

Prezes Towarzystwa pedagogicznego p. Sawczyński podziękował reprezentantom miasta za przyjęcie zgromadzenia, a po dłuższej przemowie wezwał na sekretarzy, prócz sekretarza Zarządu głównego p. Dra Zajączkowskiego, pp. Starkla ze Lwowa, Chylińskiego z N. Sącza i Pająka z Krakowa.

Po odczytaniu pism pp. Dra Nowakowskiego ze Suchy i Dra Euzebiusza Czerkawskiego ze Lwowa, w których ubolewają, że z powodu, zajęć w zjeździe udziału wziąść nie mogą, nareszcie po odczytaniu zaproszenia reprezentacyi miasta Nowego Sącza, i powzięciu wiadomości o zaproszeniu podobnem burmistrza miasta Brodów do odbycia zjazdu w przyszłym roku w tych miastach, uchwaliło zgromadzenie, przesłać drogą telegraficzną ubolewanie pp. Nowakowskiemu i Czerkawskiemu, że dzisiejszego zjazdu swą obecnością zaszczycić nie mogą, i podziękowania reprezentacyom wspomnionych miast za zaproszenie z oświadczeniem, że w przyszłym roku odbędzie się zjazd w N. Sączu z powodów na uwzględnienie zasługujących, objawiło w końcu życzenie, aby w Brodach odbył się zjazd dopiero w r. 1879.

Po uwolnieniu sekretarza Zarządu głównego od czytania drukowanego sprawozdania z czynności Zarządu głównego za rok 1876/7 i skarbnika od czytania sprawozdania o stanie funduszów Towarzystwa, wybrano komisyę lustracyjną do sprawdzenia kasowych rachunków Towarzystwa i wydawnictwa *Szkoły*. Do pierwszej wybrano: pp. Dniestrzańskiego, Zgórka, Arzta, Sąsiedzkiego i Ruszczyńskiego; do drugiej: pp. Frankego, Romanowicza i Służewskiego.

Dr. Zgórski referował w sprawie utworzenia funduszu na wydawnictwo dzieł pedagogicznych, i dydaktycznych, na które zgromadzenie uchwaliło wydzielić z funduszu żelaznego kwotę 2000 złr., którą fundusz wspomnionego wydawnictwa obowiązany będzie opłacać do funduszu obrotowego w półrocznych ratach z dołu 7%, natomiast wszelkie zyski z wydawnictw, nie wyjmując zysku z wydawnictwa *Szkoły*, po strąceniu 15 % dywidendy dla funduszu obrotowego, służą na powiększenie tego funduszu.

Dr Gerstmann referował w sprawie wniosku Zarządu Głównego o objęciu zakładu głuchoniemych we Lwowie na fundusz krajowy i wniósł, aby zgromadzenie uchwaliło wnieść do Sejmu na ręce posła p. Waleryana Padlewskiego petycyę o objęcie wspomnionego zakładu na fundusz krajowy, a powzięcie rezolucyi, aby Rada szkolna kraj. postarała się, żeby dzieci ciemne uczęszczały do szkoły pospolitej. Na obydwa te wnioski zgromadzenie się zgodziło.

W sprawie szkół niedzielnych dla sług referował Dr Józef Żuliński. Z uwagi, że sługi będące w bezpośredniem zetknięciu się z ogniskiem rodzinnem, często zły lub dobry wywierać nań mogą wpływ, że dotychczasowe zupełne zaniedbanie sług pod względem moralnym i umysłowym jest główną przyczyną ich zepsucia; że celem tak zwanych szkół niedzielnych jest powtórzenie i uzupełnienie nauki, pobieranej w szkołach, nareszcie, że szkoły te nie mogą mieć na uwadze jedynie potrzeb sług samych; — wniósł, aby zgromadzenie uchwaliło rezolucyę: *a*) Zakładanie we wszystkich większych miastach szkół odrębnych dla sług uważa za rzecz powszechnego dobra; *b*) o ile nauczycielki szkół miejscowych, lub inne osoby dobrej woli nie podejmą same inicyatywy w organizowaniu szkoły dla sług, obowiązkiem jest zarządów oddziałowych wziąć tę inicyatywę na siebie i zawsze wedle możności ją popierać; *c*) Zarząd główny uczyni Radzie szkolnej kraj. przedstawienie, aby nauczycielki zajmujące się udzielaniem nauki w szkołach dla sług uwolniono od udzielania nauki w zwykłych szkołach niedzielnych, czyli w szkołach powtarzania.

Zgromadzenie uchwala podobną rezolucyę z dodatkiem p. Trzaskowskiego, aby Zarząd główny postarał się o regulamin i plan nauki, jaki już szkoła dla sług we Lwowie posiada i takowy zarządom oddziałowym rozesłał.

Po południu dnia dzisiejszego miał p. Romanowicz pogadankę o zadaniach współczesnych nauczyciela wiejskiego. Pogadanka ta będzie drukowaną w *Szkole*.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia nie mógł być wyczerpnięty, albowiem musiano je wcześniej zakończyć, ponieważ sala potrzebną była dla Opery lwowskiej, która daje dziś przedstawienie: *Straszny dwór*.

Na jutrzejsze posiedzenie odłożono okazanie i wytłomaczenie tellurynm pomysłu X. Gładkiewicza. Do oceniania takowego wyznaczono komisyę z pp. Dra Żmurki, Tatomira, Szpelmańskiego i Dra Żulińskiego.

Konstantynopol 11 lipca.

Tłumy Zybeków, Czerkiesów i innych ochotników azyatyckich, zalegające okolice Stambułu i Pery, pociągnęły wszystkie w tym tygodniu w Bałkany z wielką radością ludności, zwłaszcza chrześciańskiej, bo długo zachowując się przykładnie, w końcu zaczęli się jej dawać we znaki. Czerkiesy czynili to jeszcze z pewną oględnością, porywali wprawdzie z koni zegarki przechodzącym, czasem nawet wypróżniali kieszenie na ulicy, ale z taką zręcznością i troskliwością, aby osoby nie uszkodzić, że wszyscy im to na pół przebaczali; a zrabowany przez nich w tych dniach na ulicy redaktor *Stambułu* w długim artykule, opisującym to zdarzenie, nie może się odchwalić ich zwinności, dowcipu i delikatności, z jaką go, jak dziecię w łóżko, kładli na ziemię. Bułgarzy tak samo o nich mówią. Nigdy oni tam nie zabijali, czynili to tylko baszybozuki.

Co do Zybeków rzecz się miała inaczej. Rozpuszczeni niedozorem władz zaczęli pić, rozbijać i mordować, tak, że ambasadorowie, zwłaszcza pruski, zagrozili rządowi zawezwaniem swej własnej siły. Zrobiło to skutek magiczny. Nazajutrz nie można było ujrzeć ani jednego na ulicy. Górale ci z okolic Smyrny są potomkami Greków i zmuzułmanionych Jończyków. Rząd nie mógł ich dotąd ująć w karby, ani zmusić do dawania rekruta. Zawezwani dziś do obrony wiary dali 14,000 olbrzymów, z których 8,000 już poszło a 6,000 nadchodzi. Zdaje się przecież, że nauczony doświadczeniem minister wojny więcej ich w pobliżu chrześciańskich części miasta kwaterować nie będzie. Opadłszy jednego z naszych rodaków w ośmiu, nietylko obdarli, lecz chcieli go koniecznie pociąć w kawałki, by ich nie wydał, jak utrzymywali po pijanemu. Działo się to na ulicy, z okien patrzeli na tę scenę mieszkańcy, drogą przechodzili ludzie, omijając ich z pośpiechem, a o sto kroków stał odwach policyi, z którego, mimo wołania broniącego się, żaden żołnierz nie odważył się ruszyć na pomoc. Gdy cudem jedynie uratowany drugiego dnia ziomek nasz udał się do ministeryum wojny z zażaleniem, prócz czułych politowań baszów, swych znajomych, najmniejszej sprawiedliwości i ukarania winnych otrzymać nie mógł.

Z Azyi cały ten tydzień takie same, jak pierwej, dochodzą wiadomości. Odwrót Rosyan na całej linii, a jeśli nie zamienił się w popłoch i klęskę, winni temu ottomańscy dowódzcy, którzy przy podniesieniu ducha swego żołnierza, mogliby całkowitą zadać porażkę Rosyanom, jakkolwiek pozycya ostatnich jest dzisiaj, jak to już w zeszłym liście wspomniałem, bez porównania mniej niebezpieczną, po skoncentrowaniu rozsianych korpusów.

Oficer nasz przywiózł z Suchum-Kale 16 niewolników, między którymi znajduje się jeden Polak z mniemanej legii polskiej, rozdzielonej dziś już między tureckie pułki i po prostu nie istniejącej. Turcy jak w Serbii tak i teraz niewolników nie biorą i kto wie, czy nie to spowodowało podobny postrach, przy rozwolnionej subordynacyi i miękkości dzisiejszej żołnierza rosyjskiego, który, jak wracający z Azyi mówią, po prostu bić się nie chce. Z niecierpliwością oczekujemy tu wiadomości z Europy i raportów rosyjskich, wyjaśniających lepiej, niż tureckie, szczególność tego zjawiska, tej ucieczki bez poniesionych stosunkowo ważnych klęsk, i to na teatrze wojny bez porównania korzystniejszym dla armii rosyjskiej, niż rumelski.

Sułtan wstrzymał swój wyjazd do armii, a raczej ku armii. W Tesalii i Epirze po górach formują się już bandy greckie, lecz nie występują jeszcze zaczepnie, zachowując się do akcyi dopiero w razie zdecydowanego rozbioru Turcyi, co sądzę, że tak prędko nie nastąpi.

Reuf basza minister marynarki, wyjechał dziś do Szumli za seraskierem, oczywiście jako członek owej Rady strategicznej, bo jako minister, nie wiem, jak tam w Bałkanach może radzić o flocie, lub zarządzać swoim departamentem. Ale w Turcyi wszystko dzieje się podobnie. Niedawno zegarmistrza pałacowego mianowano prezesem Trybunału handlowego i ma on opinię najlepszego jeszcze ze wszystkich prezesów.

Otóż tak samo rzecz się ma i co do tej „Rady strategicznej“, w której oprócz dwóch oficerów pruskich, od lat 25 w służbie tureckiej będących, a którzy tam nigdy prawie nie są wzywani, z przyczyny nieufności do ks. Bismarka, żaden z członków nie wie, jak wam to już wspominałem, co to strategia; a wszyscy zgadzają się na to, że najmniej naczelnik ich, seraskier. Ma on przecież inne talenta, z wojną w styczności będące. W Arabistanie będąc gubernatorem, sam głowy ścinał. Jak zapewniają koledzy jego, ideałem tego energicznego wodza i męża stanu był Murawiew. Sława ostatniego snu go pozbawiała. Dzisiejszą potęgę Rosyi przypisuje on w swych rozmowach temu jenerałowi, jego poprzednikom podobnym systemem rządzącym i ich szkole, którą tu stara się stworzyć, a która nawet zaczęła się tworzyć tu sama z siebie po powstaniu naszem. W Bułgaryi dała ona pierwszy znak życia, pierwsze próby swoich talentów, i dziś, chociaż jej trochę rogów przytarto, dominuje jeszcze skrycie nad szkołą Reszyda i Alego, reprezentowaną przez niedołężnych tych dwóch ludzi stanu, z których pierwszy tylko prawdziwie na to imie zasługuje.

Na wszystkie zarzuty wobec niegodziwości i szkodliwości nawet podobnego postępowania, patryoci ci zastawiają się przykładem i historyą Rosyi, Murawiewem, Suwarowem, a w dodatku Bismarkiem. „Chcecie, mówią oni, byśmy Turcyę postawili na wysokości innych państw europejskich, pozwólcież nam naśladować tych, co się do najwyższej wzbili potęgi, dla których Europa sama okazuje największej szacunku i poważania. Czyż cesarz Aleksander, który zasługi Murawiewa nagrodził tytułem hrabiego, nie jest dziś wielbiony przez najliberalniejsze nawet rządy i stronnictwa? Czyż którykolwiek hrabia w Europie przestał od czasu tej nominacyi tytułu swego używać?

„Nie miejcież więc dwóch wag i dwóch miar w waszym ręku! Pędzicie nas nieledwo gwałtem do przyjęcia waszej cywilizacyi, waszych systematów rządowych, jakiemże prawem śmiecie nam wyrzucać, gdy

Część literacko-artystyczna.

MOJA BEATRICE

Zygmunta Krasińskiego

niedrukowane poezye.

Zdarte maski.

Im dalej idę, tem się okolica
Młodości mojej bardziej rozsmętniwa!
Z jej pogrzebnego wyczytam już lica
Jaki się koniec w losach mych ukrywa!

A zewsząd tłoczy się stek ludzi, zdarzeń,
Co rwie mnie silnie w dalszą przestrzeń bytu!
Lecz we mnie samym wymiera świat marzeń!
Schną łzy miłości, gasną skry zachwytu.

Bo gdzie tknę ręką, płazy napotykam
Ruchawe, chłodne — moich bliźnich dłonie,
Gdzie wzrokiem sięgnę, głąb dusz ich przenikam
A tam fałsz czyha, lub żar złości płonie!

Wszyscy szlachetni! tak brzydzą się złotem!
Tacy gotowi poledz w świętej walce —
A każden miota na drugiego błotem
I każden równy wiotką duszą — lalce!

Myślą, że maskę wdziawszy karnawału,
Miedziane czoło cofną mi z przed oka —
O! jest szał święty, co pada z wysoka —
Lecz wyście tylko arlekiny szału!

Nos bohatyrski z papieru lepiony,
Głos grzmiący męztwem, dopóki w przyłbicy,
Płaszcz wzorem togi przez pierś przerzucony
Oczy jarzące z dwóch dziur jak knot świecy!

Lub bladość smętna pędzlem bielmowana,
Niewieścia słodycz na lepkim kartonie —
Myśl jakaś wzniosła — szkoda, że udana
O cierniach ziemi i o wczesnym zgonie!

Skrzydła anielskie z dwóch złotych arkuszy,
Do ramion spięte szpilkami — wiszące —
Wszystko to pany i panie mnie wzruszy
Tyle, co mucha brzęcząca na łące!

O znam się na was! wiem co komu siedzi
Pod lewą piersią, gdy o czuciu gada!
Lub nad ojczyzną umarłą łzy cedzi,
I z swych przedemną spisków się spowiada!

Gdyby w tej chwili, w tym samym pokoju,
Gdzie tak rozprawiasz drzwi się otworzyły,
I wszedł duch: powstań wołając: „do boju!“
Padłbyś na krzesło blady i bez siły!
Lub też znienacka, gdyby straż więzienia
Przyszła cię pojmać i okuć w kajdany,
Tybyś przysięgał na Chrystusa rany
Żeś syn niewoli — dziedzic poniżenia —
I w sto tysiączne gnąc się tłomaczenia
Sto razy wrogów nazwał twymi pany!
— I nie to jeszcze — gdyby tylko trzeba
Dla grobu tego nad którym tak płaczesz,
Zżymasz się, krzyczysz, sejmikujesz, skaczesz,
Mniej łez umarłym, tylko trochę chleba
Dać ich sierotom, by, porosłszy w siłę,
W gmach życia ojców zmienili mogiłę,
I nad nią sztandar zmartwychwstań zatknęli —
Ja ci powiadam, ty z Pergamu rodem
Żebyś ty zemknął w łóżko do pościeli,
Okrył się cały malowanym wrzodem,
Jęczał bez zmysłów, a trzos pełen srebra
Złożył tymczasem pod poduszką, w głowach
I strzegł go lepiej, niż strzegł Adam żebra,
Bobyś w malignie wciąż śpiewał o wdowach,
Dzieciach kalekach — a sam Bóg wszechmocny
Nie mógłby spuścić na ciebie sen nocny
Tak twardy, głuchy, by ktokolwiek z świata
Z pod głów ci wyjął dla wdów tych dukata!
Choćbyś i skonał — to jeszcze twa mara
Trzosby ten z sobą uniosła do trumny,
Polsce jednego nie dawszy talara!
Widzisz — znam ciebie — tyś człowiek rozumny —
Napis ci nawet wyryją na grobie:
Cny obywatel — dobry mąż — nie sobie —
Co mógł z dóbr zebrać, poświęcał krajowi —
Choćby swój nawet ostatni grosz wdowi!
Po nim Ojczyzna i rodzina płaczą —
Niech tu przechodni pacierz zmówić raczą!“

— Zwódź ich za życia i zwódź ich po śmierci —
Lecz mnie nie przychodź omamiać kłamstwami —
Jam twoją duszę rozebrał na ćwierci —
Nikt nas nie słyszy — jesteśmy tu sami —
Słuchaj więc mojej o tobie spowiedzi,
Gdyś mnie tak długo spowiadał się z siebie —
Możesz być cudem — dla głupiej gawiedzi —
Możesz być gwiazdą na studentów niebie —
Lecz ty nie złudzisz równego mi ducha,
Gdziekolwiek ciebie spotka i wysłucha —
Bo z twoich oczu dla mnie podłość bucha —
I poetyckich odgadnień spojrzeniem
Strasznem przeczuciem — z gwiazd spadłem [natchnieniem —
Kiedy się wdzieram w jamę twego serca,
Widzę żeś skąpiec, matacz i oszczerca!
— Zedrzeć twej maski nie myślę przed światem,
Bom się nie rodził mordercą, ni katem!
Wolno cię puszczam, lecz na mojej drodze
Ile cię razy spotkam — zbledniesz w trwodze!
A twojej pustej, samochwalnej mowy
Oszczędź mym uszom — bo mnie twój fałsz parzy —
Bo mnie twe oko rani wzrokiem sowy!
I gardzę ogniem kłamanym twej twarzy!
Nie taki płomień idzie z serca ludzi,
Gdy ich myśl wielka do czynu pobudzi!
Inny koloryt wdziewa dumne czoło,
Gdy miłość w sercu — a śmierć naokoło!
Spojrzyj w źwierciadło — samo szkło ci powie,
Że wawrzyn takiej nie przychylny głowie!
Komikiem jesteś — wróć cicho do domu
Ja mej pogardy nie powiem nikomu!
Chybabyś dusze ufne, mdłe, dziecinne
Chciał wieść do zguby przez chętkę próżności,
I na łup wrogom wydawszy niewinne,
Po nich wziąść w zysku blask popularności!
Chybabyś znowu ze strachu sprosnego
Z trwogi o pieniądz, lub z bojaźni kary,
Gdy długo skryte dojrzeją zamiary,
Gdy zacznie wołać głos grzmotu boskiego,
I blisko będzie już tej wielkiej chwili,
W której grób pęknie a złe się przesili —
Chciał wstrzymać fale rwące się potoku —
Jednych przerazić — drugim w krzyż spleść dłonie
Jak duch doradczy stanąć przy ich boku —
Zawrócić w lochy puszczonych na błonie,
Hasła w pół łamać i szable odbierać —
I nigdy — nigdy w polu nie umierać!..
Wtedy cię znajdę i takiem imieniem
Przywitam wobec zgromadzonych ludzi,
Że mi się staniesz pyłem, mgłą, tchem, cieniem —
I jak trup padniesz i nikt cię nie zbudzi!
....Teraz cię żegnam, bo mi inne mary

chcąc państwo nasze zrobić równie potężnem, staramy się przejąć pomysłami największych ludzi stanu Rosyi i Prus. Kładziemy na naszej chorągwi napis „la force fait la loi“ i naśladować chcemy tych, którzy dziś są najwybitniejszemi uosobnieniami i kwiatem waszej cywilizacyi“.

Rozmowę podobną miałem niejednokrotnie z kilku Turkami, choć przyznać muszę, że wcale nie postępującymi w duchu tych, których tak wychwalali. W słowach ich było więcej ironii i pogardy dla Europy niż przekonania. Nie należeli oni do tej ich szkoły, którejto niby bronili, która się tu rzeczywiście tworzyć zaczęła z seraskierem na czele, lecz która nie znajdzie nigdy prócz może jego jednego, dosyć godnych jej przedstawicieli. Jej to zawdzięczać wyłącznie należy rzezie bułgarskie i wszystko co kiedyśkolwiek w podobnym guście zajśćby tu jeszcze mogło... aż do rozbojów Zeybekow po ulicach, na które seraskierat przez szpary widocznie patrzał. Uczciwy lecz słaby w. wezyr dominowany przez podobnie energiczną, a szataniczną naturę seraskiera zapobiedz im nie umiał czy nie śmiał.

Szkoła ta wstępująca w ślady wielkich mężów stanu europejskich, jakkolwiek dziś przygłuszona krzykiem masy uczciwszej, ma to jeszcze na swą obronę, co jej przy lada sposobnej okazyi może do nowego rozwinięcia posłużyć, że staje w obronie wiary, która, jak reprezentanci jej się wyrażają, nie nakazuje braterstwa i miłości względem innowierców, lecz jedynie sprawiedliwość.

„Co wasze Murawiewy i Bismarki z krzyżem w ręku przeciwko krzyżowi robią, pozwólcie nam choć w połowie z księżycem na chorągwi przeciwko temuż samemu krzyżowi dokonać, a nie, to nam się za wzór a zwłaszcza waszych rządów nie przedstawiajcie“. Oto są ich słowa.

Że przy podobnych wyobrażeniach i instynktach, energiczny nasz seraskier, w Bałkanach a może i po za niemi Rosyanom nieprzyjmne niespodzianki sprawiać, nie ma wątpienia. Jestto rzeczywiście godny ich przeciwnik, a może i pod względem wykształcenia wojennego, sądząc po tem co się w Azyi dzieje, dosyć równorzędny! Niewolników Rosyan ani Polaków wiele nie będzie, gdyby nawet Turcy całą armię nieprzyjacielską zniszczyli, gdyż żywićby ich tu czem nie było. Na rok przyszły a nawet tej zimy nie wiem co będą jeść i Turcy, wszystko bowiem co zdolne do jakiejkolwiek w polu pracy chwyta za broń! Kto będzie żął? a następnie siał? nie wiadomo.

Że w Bułgaryi po za sobą nie pozostawią Rosyanom wiele do jedzenia, za to nam ręczy owa energia i naturalny spryt seraskiera.

Odezwa cesarza Aleksandra do Bułgarów wprowadza Turków studyujących dziś prawie ogólnie historyę Polski ostatniego sulecia w spazmy! — nie tyle jeszcze przeciw niemu, co przeciw Europie, która pozwala sobie, jak się wyrażają, pluć tak w oczy i drwić podobnie ze siebie!

Wiedeń 18 lipca. Co do terminu zwołania delegacyj wspólnych zupełna dotychczas panuje niepewność. Doniesieniu *Pesti Naplo*, iż delegacye zbiorą się we wrześniu, zaprzecza *Pol. Corr.* w tych słowach: „Doniesienie *Pesti Naplo* o powzięciu uchwały co do zwołania delegacyj we wrześniu uważają za nieprawdziwe.“ Z zaprzeczenia tego wypada wnosić, że ostateczna uchwała co do terminu zwołania delegacyi dotychczas jeszcze nie zapadła. Zwracaliśmy niezbyt dawno uwagę, że zebraniu się delegacyj przed przyjściem do skutku ugody co do stosunku kwot przeszkadzają trudności formalne, albowiem jak długo rzeczona ugoda nie będzie zawartą, tak długo nie można powziąść uchwały, jaką kwotę wstawić do budżetu wspólnego na r. 1878. Z tego też powodu być może, iż delegacye zbiorą się dopiero w październiku, a nawet dopiero w listopadzie.

Pesti Naplo doniósł także, iż w tym roku ministerstwo spraw zagranicznych nie przedłoży delegacyom „Księgi brunatnej.“ *Pol. Corr.* temu doniesieniu nie zaprzecza i wogóle nic o niem nie wspomina.

— Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła onegdaj ustawę o podatku konsumcyjnym od mięsa w całej przedlitawii, z wyjątkiem tak zwanych miejsc zamkniętych. Tenże dziennik donosi o okólniku ministra oświaty i wyznań z 29 czerwca r. b., mocą którego zabrania w szkołach, mianowicie ludowych i wydziałowych przyjmowania obcokrajowcow na synów nauczycielskich, ponieważ i stałymi nauczycielami obcokrajowcy być nie mogą według § 48 ustawy o szkołach ludowych. Od przyszłego roku szkolnego wszyscy pomocnicy obcokrajowcy muszą być usunięci, jeżeli do tego czasu nie wykażą się zapewnieniem przyjęcia do gminy dla otrzymania obywatelstwa austryackiego, ale i ci jeżeli do końca roku szkolnego nie otrzymają obywatelstwa, muszą być usunięci.

Królestwo Polskie

Nowoje Wremia wierna kierunkowi nienawiści wobec polskości i katolicyzmu, jaki p. Kostomarow w liście swym na nowo zatwierdził, odgrzewa wypadek który się zdarzył przed pół rokiem a musiał nie mieć większego znaczenia, skoro nie wywołał następstw. Z faktu schwycenia jakiejś kobiety podejrzanéj o przenoszenie tajnéj korespondencyi OO. Kapucynów z Zakroczymia z zagranicą, mianowicie zaś z Rzymem, *Nowoje Wremia* wysnuwają całą bajeczną historyę, w któréj nieszczędzą brudnych potwarzy na biednych zakonników, oraz złowrogich insynuacyj domagając się zamknięcia klasztoru zakroczymskiego.

Ale nie koniec na tem: dziennik pomieniony z przedawnionego faktu wyprowadza szerokie wnioski i rady, jak rząd postępować powinien z ultramontanizmem katolickiem w Polsce. Dają się one streścić jak następuje:

Więzień watykański rozporządza się w „kraju rosyjskim“ arbitralnie, ignorując w zupełności prawe władze rządowe. Zakrycie i skasowanie jednego klasztoru w Zakroczymiu, jest rzeczą konieczną, któréj rząd zapewne niezaniedba; ale tego mało: szkodliwa bowiem działaność duchowieństwa katolickiego nietylko przez zniesienie jednego klasztoru nie zostanie zniszczoną ostatecznie, lecz nawet bynajmniéj nie będzie sparaliżowaną i nieomieszka wykazywać się w przyszłości w téj lub innéj formie, aż dopokąd istnieć będzie porządek teraźniejszy, który czyni z duchownych żywioł przeciwpaństwowy w społeczeństwie, a mianowicie: pokąd duchowieństwo w Polsce będzie się poczuwało do zależności od kuryi rzymskiéj, która właśnie zachęca i nawet błogosławi nieprawne i zbrodnicze postępki duchowieństwa polskiego. Aby zmienić tak niepomyślny stan rzeczy, należałoby koniecznie (zdaniem dziennika *Nowoje Wremia*) wprowadzić zmiany zasadnicze w systemacie wychowania młodych kandydatów do stanu duchownego, praktykujących się dotychczas w seminaryach katolickich. Korzystając z braku kontroli rządowéj nad wychowaniem seminarzystów, (kontroli téj, o ile wiemy, nie brak *Red.*) władze duchowne nadają temu wychowaniu „kierunek ultra-jezuicki, szczepiąc w młodzieży zbyt ciasny zakres poglądów, przechodzący następnie w fanatyzm i ślepe posłuszeństwo Rzymowi.“ Najlepszym zaś środkiem przeciw temu byłoby — zupełne zniesienie seminaryj i otwarcie natomiast przy uniwersytetach, fakultetów teologicznych, w którychby się kształcili kandydaci do stanu duchownego. To wszystko zależy w zupełności od rządu rosyjskiego, który też powinien wydać jak najrychléj właściwe w téj mierze rozporządzenia.

„Ale wszystko to“ — powiada w końcu dziennik wspomniony — „niezapobieży złemu radykalnie. Zmiany stanowczéj w charakterze działalności duchowieństwa katolickiego w Polsce można się spodziewać dopiero wówczas, kiedy mocarstwa europejskie, działając zbiorowo a zgodnie, usuną raz na zawsze kościół katolicki z pod wszelkiéj zależności od Watykanu, stwarzając w każdym kraju kościół oddzielny, z miejscowym biskupem na czele, niezależnym zgoła od Rzymu, jeno od władz państwowych. Wcześniéj lub późniéj musi przyjść do tego. A taka koalicya międzypaństwowa przeciw Watykanowi będzie aktem wyzwolenia narodów katolickich z duchownego jarzma Papieztwa.“

Widzimy tedy, że z drobnego faktu już zapomnianego wyprowadza *Nowoje Wremia* cały program kulturkampfu rosyjskiego, który nietylko zachowałby środki dotychczasowego prześladowania zaostrzając je jeszcze, ale użyłby planu, jaki został zainaugurowany w Niemczech. Jeśli odzywają się czasem głosy ludzkie w prasie rosyjskiéj, jak listy p. Gradowskiego, to *Nowoje Wremia* stwierdza ustawicznie, iż system walki na zabój na polu religijnem i narodowem znajduje w organach opinii popleczników gorliwszych od samychże wykonawców władzy.

Teatr wojny.

Polit. Corr. podaje o sytuacyi wojskowéj na Bałkanie następujące uwagi skreślone piórem fachowem:

W skutek dotarcia jednego korpusu armii do Jeni-Sagra odnieśli Rosyanie stanowczo korzyści strategiczne. Stali się przez to nietylko panami wszystkich przejść Bałkanu pomiędzy Sliwnem a Kazanlikiem, gdyż już samo ukazanie się przemagających sił nieprzyjacielskich w tyłach tych przejść, zniewolić musiało załogi tychże do odwrotu, ale nadto odsunęli jeszcze dalej lewe skrzydło tureckie, które od chwili przejścia Dunaju pod Sistowem zagrażało z Jeni Sagra bardzo seryo w tyłach głównéj sile rosyjskiéj. Rosyanie złamali drugą wielką linię obronną Turków, stoją na t. z. „linii wewnętrznéj“ i działając z dotychczasową zręcznością mogą teraz zmusić Abdul Kerima baszę, albo bić się w odwróconym froncie, albo dać się zamknąć w czworoboku twierdz.

Wszystkie te korzyści, jakie Rosyanie w skutek przejścia Bałkanu odnieśli, byłyby jednak bez wartości, jeśli Rosyanom nie powiedzie się okazać, że także pod względem taktycznym mają przewagę nad nieprzyjacielem.

Stosunek sił armij naprzeciw siebie działających jest dostatecznie znany; nietylko znaną jest siła korpusów, ich komendanci, miejscowości w których się znajdują i działają, lecz także daty podawane przez sprawozdawców dzienników, wnikają głębiej w szczegóły stosunków odnośnych armij. Co do tych szczegółów należy je z wielką przyjmować ostrożnością, a powtóre, że według osobistych sympatyj piszącego dla jednéj lub drugiéj strony wojującéj, poprawione bywają fakta bardzo często w duchu tych skłonności. Dla dokładnego więc ocenienia działania zaczepnego Rosyan ku Jeni-Sagra, trzeba jeszcze raz przedstawić sobwie siły wojsk działających na Bałkanie.

Turcy mają w trójkącie Ruszczuk-Turtukaj Szumla około 100,000 ludzi, w trójkącie Sylistrya-Medżidżie-Warna około 50,000 ludzi, na lewem skrzydle pod Widdyniem, Niżem, Sofią i w wąwozach Bałkanu aż do Kazanlika blisko 70,000 ludzi, licząc już posiłki nadchodzące z Albanii. Cała siła zbrojna turecka wynosi około 230,000 ludzi, z których 150,000 stoi w czworoboku twierdz.

Korpusy lewego skrzydła z Widdynia i Niżu aż do Jeni Sagra i Tirnowy mają odbyć piętnaście silnych marszów, na które przy dobrych drogach i nie atakowane przez nieprzyjaciela potrzebują co najmniéj 20 dni. Na nie przeto na razie liczyć nie można. Korpus z Adryanopola musi bronić tego ważnego punktu i drogi do Konstantynopola. Pozostają więc tylko wojska czworoboku twierdz, które do końca tego miesiąca mogą działać decydująco. Z tych potrzeba na załogi czterech twierdz i dla linii Dunaju Sylistrya-Ruszczuk po 10,000 ludzi, tak, że Abdul Kerim do operacyj w otwartem polu ma co najwięcéj 100,000 ludzi, albo raczéj 80,000, gdyż około 20% trzeba odliczyć na tych, co udziału w boju nie biorą.

Rosyanie, którzy w cichości wysyłają znowu jeden korpus na plac boju, mają już tam 8 korpusów, z tych 2 na lewem, a 6 na prawem skrzydle. Droga między Silistryą i Ruszczukiem jest obserwowaną i strzeżoną przez oddziały obu skrzydeł. Korpusy mają tylko w piechocie stałą liczbę, co się tyczy kawaleryi i artyleryi, to obie te bronie bywają używane według potrzeby, to tu, to tam. Tak samo się rzecz ma ze strzelcami, z oddziałami technicznemi i artyleryą oblężniczą, które są wprost zależne od naczelnego wodza. Jeśli podzielimy wszystkie te siły rosyjskie, ugrupowane rozmaicie według potrzeby i okoliczności, a wynoszące bez pozostałego w Rumunii korpusu rezerwowego batalionu i korpusów sanitarnych około 320,000 ludzi, na 8 korpusów, to wypadnie na jeden korpus blisko 40,000, od których odciągnąć trzeba 40% nie biorących udziału w bitwie, tak, że wypadnie na jeden korpus 25,000 ludzi.

Dwa korpusy na lewem skrzydle wynoszą razem 50,000, 6 korpusów na prawem skrzydle liczy razem 150,000. Z tych 25,000 (1 korpus) przeznaczone są na pokrycie prawego skrzydła od Nikopolis na Plewnę i Łowczy, a reszta 125,000 (5 korpus) rozdzieloną jest z tamtéj strony Ruszczuku, tj. od Dżiurdżewa do Jeni-Sagra. Te 125,000 musi Abdul Kerim stanowczo pobić, jeśli chce się uwolnić z swego przykrego położenia. Dla armii tureckiéj podobne zadanie jest zbyt śmiałem. Przy braku komunikacyi i organizacyi armii, i przy małej wprawie dowódzców tureckich, szybkie skoncentrowanie sił tureckich i szybki napad na skrzydło rosyjskie, nie jest łatwem. Gdzie tylko Abdul Kerim basza zechce się zwrócić, czy ku Ruszczukowi, ku Tirnowie i Jeni-Sagra, wszędzie ma 5 marszów do zrobienia. Jeśli się mu uda na jednym punkcie pobić Rosyan, to nie będzie w stanie skorzystać ze swego zwycięstwa. Musiałby się zatrzymać dla zaopatrzenia się w żywność i amunicyę. Jeśli jednak zostanie pobitym, to trudno mu będzie ujść katastrofy. Rosyanie muszą teraz tylko udowodnić, że zręcznie umieją kombinować swe operacye. Czy będą mogli w równie zwycięski sposób pobić nieprzyjaciela, tego mają właśnie teraz dać dowód“.

Z azyatyckiego pola walki donosi biuro Reutera z Karsu, że Muchtar basza i komendant Karsu gotują się do skombinowanego ataku na centrum rosyjskie, którego główna kwatera znajduje się w Zaim trzy mile na północ od Karsu. Centrum to składa się z 48 batalionów piechoty, 2 pułków dragonów, 6 pułków kozaków i 13 bateryj polnych. Przeszło 30 batalionów zajęło stanowisko o 4000 metrów na północny wschód od Karsu. Centrum tureckie znajduje się w Verane Kale, trzy godziny drogi na południe od Karsu.

Korespondent *Timesa* bawiący przy armii tureckiéj w Armenii donosi z obozu pod Köpriköi: „Dowiedziałem się z najlepszego źródła, że Rosyanie wyznaczyli nagrodę w sumie 2000 rubli za głowę każdego oficera angielskiego w armii tureckiéj. Prawie niepodobna w to uwierzyć i cieszyłbym się bardzo, gdyby wiadomość ta się nie sprawdziła, ale mam ją z wielu źródeł“.

O zaniechaniu oblężenia Karsu otrzymał *Times* z tego miasta następującą wiadomość, wysłaną dnia 8 lipca: „Wczoraj wyruszył Muchtar basza z wszystkiemi swemi siłami: z 18 działami polnemi i 6 górskiemi, 30 batalionami piechoty, 500 regularnej i 3,500 nieregularnej jazdy z Birk-Bunar do Wahiran-Kale odległego 8 mil drogi na południe od Karsu, a dziś rano wszedł naczelny wódz turecki do Karsu, podczas gdy wojska jego oszańcowały się w Wahiranie. Sir Arnold Kemball towarzyszył mu i odbył inspekcyę bateryj na Karadagh Tabia, najbardziej na wschód wysuniętej pozycyi, gdzie kanonada była naj gwałtowniejsza. Wczoraj po obydwóch stronach wrzał silny ogień. Główna kwatera rosyjska znajduje się w Zaim, ośm mil na północny wschód od Karsu, ale bateryę są wysunięte na 4,000 łokci na wschód od tego miasta. Straty tureckie podczas oblężenia były nieznaczne; straty rosyjskie nie są znane. Rosyanie strzelali z wielką precyzyą, a w niektórych dniach ogień ich był nadzwyczaj gwałtowny. W jednym dniu wyrzucili Rosyanie przeszło 2,000 granatów z dział piętnasto- i ośmnasto-centymetrowych. Naczelny dowódzca zamierza się tu oszańcować i zaopatrzyć Kars na zimę w żywność. Obecnie jest miasto dobrze zapatrzone w amunicyę i żywność. Ceny są tu niższe aniżeli w Erzerum. Postawa żołnierzy jest wyborna; stan zdrowia ich nie pozostawia nic do życzenia; w wojsku panuje wielki entuzyazm. Oficerowie zdają się być ludźmi wykształconymi; forteca ta, jak się zdaje, nie jest wcale do zdobycia.“

Daily News zaś otrzymały z Erzerum następujący telegram: „Rosyanie cofnęli się sześć godzin drogi za Kars; podczas oblężenia rzucili na miasto 18,000 bomb wartości 1,500,000 rubli. Przy bateryach rosyjskich zginęło 3 oficerów i 160 żołnierzy. Park oblężniczy został wysłany do Aleksandropola.“

Gołos wymienia nazwiska oficerów poległych dotąd od chwili rozpoczęcia wojny. Pomiędzy nimi znajdują się następujący Polacy: sztabs-kapitan Przewalski, podpułkownik Strzelbicki (utonął), sztabs-kapitan Jaszczyński. Odnieśli mniej lub więcej ciężkie rany: podporucznik Lipiński, praporszczyki Czerniawski i Dobrowolski, porucznicy Atraszkiewicz i Burczewski, majorowie Świątnicki, Karpiński i Godlewski, porucznik Ledóchowski, praporszczyk Lewick, Próchnicki i Giżycki, podporucznik Danielewski.

Bardzo trafne uwagi o strategice tureckiej i o szansach obecnej wojny, zamieściła *Augsb. Allg. Ztg* w obszernym artykule, który powtarzamy w streszczeniu za *Gaz. Lwow.* Wobec faktu, powiada autor artykułu, że na teatrze azyatyckim odnieśli Turcy znaczne rezultaty, nie da się, mimo popełnionych tam i nad Dunajem błędów, zaprzeczyć, że sposób wojowania Turków jest zastosowany do okoliczności, a zatem względnie jest dobry. Jenerałowie tureccy wiedzą bardzo dobrze, że z swym materyałem powinni o ile możności unikać walki w otwartem polu. Zresztą musi tu wielką rolę odgrywać ta okoliczność, że armia, którą dowodzą, jest jedyną, jaką kraj ma do dyspozycyi i że wrazie klęski nie mogłaby być zastąpiona inną. To też dowódzcy tureccy muszą być nader ostrożnymi i dobrze obliczać wszystkie szanse zwycięstwa. Kiedyż są te szanse wśród równych okoliczności lepsze, czy w chwili gdy nieprzyjaciel z świeżemi siłami przekroczył granicę, czy też później, gdy pojedyncze kolumny nieprzyjacielskie już się rozbiegły w różne strony i zaczynają w swych ruchach napotykać na przeszkody, walczyć z niedostatkiem i opadać na siłach? Nie ulega wątpliwości, że ta ostatnia chwila jest dogodniejsza. Wnet powstają w pojedynczych kolumnach luki, to flanka ich, to linia odwrotowa łatwo może być zagrożona. Siły najeźdźnika coraz więcej się osłabiają wskutek uciążliwych marszów i ciągłych utarczek, podczas gdy nieprzyjaciel wymykając się i ustępując, ciągle mu jednak siedzi na karku, ma zaś po swej stronie tę korzyść, że się ciągle cofa ku centralnemu punktowi, coraz krótsze robi marsze, aż wreszcie zatrzymuje się u punktu środkowego owego koła, na którego obwodzie uganiają się kolumny nieprzyjacielskie. Wreszcie przy dalszym pochodzie przerywa się i tak już luźny węzeł, który dotąd łączył pojedyncze ruchy zaczepne, a wtenczas nadarza się dogodna chwila, w której z wielkiemi szansami można się odważyć na walkę.

Oto szkic planu, jakiego się trzymał Muchtar basza w swej zwycięskiej walce z Rosyanami. Słysząc, że Muchtar basza przed trzema koncentrycznie ku Erzerum zdążającemi kolumnami rosyjskiemi, ustępuje bez przestanku z jednej pozycyi na drugą, które można było ze skutkiem bronić i że nawet Kars opuścił, myślano już, że nadszedł koniec panowania tureckiego w Armenii, mówiono już nawet o upadku Erzerum i o klęsce Muchtara. Jednakże lepiej obznajomieni z stanem rzeczy, nie wierzyli jeszcze w zupełne zwycięstwo oręża rosyjskiego. Wojsko tureckie cofnęło się aż pod Erzerum — zaledwie dziewięć mil było od niego oddalone — oddziały rosyjskie ścigały je szybko i gwałtownie, ale ich związek ustał i wtedy udało się Muchtarowi z przeważnemi siłami napaść i pobić najbardziej wysunięte lewe skrzydło nieprzyjacielskie. Po takiem pierwszem zwycięstwie, skoro ono tylko jest stanowczem, idzie rzecz dalekо snadniej; centrum nie może stawić czoła, gdy lewe skrzydło jest pobite, gdyż łatwo może być okrążonem. Po Tergukassowie przyszła kolej na Loris-Melikowa, który mimo oporu, jaki stawiał, musiał się wkrótce cofać za Kars, nie mogąc narażać się na atak z przodu, z lewego boku i z tyłu. Tak więc Muchtar basza wyszedł z tej walki zwycięsko; plan jego okazał się dobrym; lepiej więc było ciągle ustępować, niż np. na stanowiska przed górami Soghanlu przyjąć bitwę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa byłaby się skończyła klęską turecką i byłaby Turcyę pozbawiła jednej armii, a równocześnie i miasta Erzerum. Ale europejscy stratedzy doradzili Muchtarowi stoczyć za każdą cenę przedwczesną bitwę, a gdy rady ich wódz turecki nie usłuchał, ochrzcili go mianem „niezdolnego“.

Obecnie taki sam epitet ze strony strategików siedzących przy zielonych stolikach, spotyka Abdul Kerima. I jego potępiają za to, że rozpościerającym się w Bułgaryi Rosyanom nie stawia żadnych przeszkód, że nie wyszedł jeszcze po za obręb czworoboku fortecznego i że nie stoczył z W. księciem Mikołajem bitwy nad Jantrą lub gdziekolwiek indziej. Tego, że nie uderzył na nieprzyjaciela w pierwszych pięciu dniach po przeprawie przez Dunaj, gdy zwycięstwo było prawie niewątpliwem, nie można w rzeczy samej uniewinnić. Abdul-Kerim nie jest człowiekiem szybkiej decyzyi, być może zresztą, że przy bardzo niedołężnej służbie rekonesansowej, jaką mają Turcy, za późno się o przeprawie Rosyan dowiedział, a gdy się dowiedział, nie mógł się dość szybko zdecydować. Ale w chwili gdy już dwa korpusy rosyjskie stanęły na prawym brzegu Dunaju, obudziły się zapewne w duszy Serdara Ekrema mniej więcej te same myśli, które Muchtara baszę nakłoniły do cofania się. Abdul-Kerim spodziewa się, że trzy korpusy rosyjskie, które przeprawiwszy się przez Dunaj, zaczynają się rozpościerać w zachodniej Bułgaryi, wkrótce się rozdrobnią, że będą musiały walczyć z wszelkiego rodzaju trudnościami tak komunikacyjnemi jak i co do uprowiantowania się. Gdy zaś już mocno się znużą, wtenczas może nadarzyć się sposobność napaść i zniszczyć ten lub inny bardziej wysunięty oddział i takim sposobem wyłamać jedno ogniwo z łańcucha. Jesteśmy takiego zdania. Abdul-Kerim dobrze liczy i nie popełnia bynajmniej błędu, jeśli siły swe skupia i pozostaje w postawie odpornej. Nawet gdyby Rosyanie wąwozami, które się rozpoczynają pod Tirnową, usiłowali i nawet zdołali przejść przez Bałkan nie potrzebuje naczelny dowódzca turecki lękać się. Pierwsze przyjęcie tym wysuniętym oddziałom rosyjskim zgotowałby Sulejman basza, który tymczasem zapewne przybędzie z Czarnogóry (autor artykułu nie przypuszczał, aby Rosyanie już 13 lipca przejść mogli przez Bałkan *Red.*) a następnie mógłby Abdul-Kerim rzucić na tyły i na lewą flankę Rosyan jeden korpus z Szumli. Wtenczas zupełna zguba tego wojska rosyjskiego, któreby przeszło Bałkan, byłaby niechybną. Jenerał turecki ma po swej stronie tę wielką korzyść, że na swem centralnem stanowisku na nierównie krótszej linii może uskuteczniać swe ruchy i operacye, aniżeli jego przeciwnik, który musi starać się okrążyć go, co niełatwą jest rzeczą, gdy przeciwnik z boku i z tyłu opiera się o Bałkan. Dotąd przeceniano naczelną komendę rosyjską, nie chcemy jej za nisko cenić, i z góry twierdzić, że zrobi fiasko i nie przeforsuje Bałkanu. To wszakże pewna, że zadanie W. księcia Mikołaja jest bardzo trudne a prawdopodobieństwo, że przedsięwzięcie się nie uda, dziś daleko większe aniżeli przeciwne twierdzenie, te jest, że wkrótce ujrzymy Rosyan w drodze do Konstantynopola. Przed sobą ma W. książę nienaruszoną jeszcze armię, która z środkowych prowincyj państwa otrzymuje wszystko, co tylko potrzebuje, dalej cztery fortece i Bałkan; za sobą ma Dunaj i korpus turecki, stojący pod Widdyniem. Znajduje się zaś w kraju, który mu nic nie może dostarczyć a z podstawą swych operacyj, z której wszystko co potrzebuje, musi ściągać, połączony jest zaledwie kilku mostami pontonowemi.

Cetynia 18 lipca. (*Pol. Corr.*) Główna kwatera ks. Mikołaja przeniesioną dziś została do Slivije, o pół kilometra od Niksicza. Wczoraj wysłano telegraf polowy do Planicy. Jutro reszta urlopników musi wrócić do swych batalionów. Przybył tu onegdaj Wasylczykow, szef czarnogórskiego oddziału „krzyża czerwonego“. Konsul angielski w Skutari p. Green, przybył tu od dni 4.

Sign 18 lipca. (*Pol. Corr.*). Po spaleniu kilku wiosek tureckich pod Celebicz, powstańcy bośniaccy pobili załogę turecką w Liwnie, którą wparli do cytadeli, przez nich obleganej. Powstańcy stracili w tej bitwie 10 żołnierzy, z tych dowódzcę Smiglanicza i 70 rannych. Zdobyli oni przytem 1000 sztuk bydła rogatego i 3000 owiec.

Bukareszt 18 lipca. (*Polit. Corr.*). Car kazał sobie przedstawić obu baszów, wziętych w Nikopolis do niewoli. Będą oni internowani w Orelu, a załoga Nikopolis oddziałami po 10 ludzi wywieziona zostanie do wnętrza Rosyi. Oba monitory tureckie stojące przed Nikopolis, były całkowicie uszkodzone i zupełnie bez materyału opałowego.

Bukareszt 17 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości, przednie straże rosyjskie dotarły do Jamboli, obsadzenie Ruszczuku zostało dokonanem dziś w południe.

Tyflis 17 lipca. Kurdowie stojący pod Bajazydem, rozsypali się po porażce, zadanej im przez Tergukasowa. Prawe skrzydło tureckie stoi pod Karakilissa. Korpus rioński i ardahański otrzymały posiłki. Chrześcianie armeńscy uciekają masami na Kaukaz.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 lipca. Wczoraj przybył do Krakowa z Wiednia arcyksiążę Wilhelm, inspektor artyleryi i zajechał do hotelu „Victoria“.

— W zeszłym tygodniu otrzymał na tutejszym Uniwersytecie p. Franciszek Karol Murdzieński z Nowego Sącza stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Z pod Oświęcimia** 18 lipca. Dnia 11go b. m. podczas nabożeństwa wobec licznie zgromadzonego ludu poświęcono dobrze złocony krzyż żelazny, ważący wraz z ozdobami 26 centnarów, który dnia 14go b. m. w południe na szczycie nowo wybudowanej wieży, przeszło 30 sążni wyso-

---

W rzeczywistego życia okręg wchodzą —
Innego kroju upiory, poczwary,
Na drodze mojej tłumami się rodzą!

. . . .

. . . .

. . . .

PAMIĘTNIK SZLACHCICA PODLASKIEGO.

(Dalszy ciąg).

Upłynęło trzy tygodnie, gdy jednego poranku zajeżdża bryka, a z niej wyłazi nieznajoma figura i rekomenduje się memu ojcu, że jest oficyalistą p. Włodzimierza Potockiego, że chciałby dowiedzieć się czy konie szczęśliwie przeprawione zostały przez granicę. Fizyognomia przybyłego niepodobała się memu ojcu, odpowiedział, że o żadnych koniach nie słyszał, że musiał powziąść mylną informacyę. A jakto, rzecze przybyły, wszak syn pański służy pod komendą pana Włodzimierza oficerem w nowo formującej się artyleryi konnej. — To tem bardziej mnie przekonywa, że pan jesteś źle informowanym, bo syn mój smarkacz, jeszcze uczy się w szkole, niema jak lat czternaście, a w wieku takim oficerami nie robią w artyleryi.

Zkonfudowany przybylec, nie bardzo gościnnie przyjęty, wyjechał. Na wsi wypytywał się włościan, obiecywał nagrodę, ale każdy chłop odpowiadał, że nic podobnego nie widział, nie słyszał. Wyjechał dalej ponad granicę i z sąsiedniej wioski napotkawszy chłopa dał rubla, a ten mu powiedział, że widział jak jednego dnia z lasów wyjechało kilkaset koni i pędem przejechało suchą granicę i wjechali do wsi Hodyszewa, a oni niemogli zmiarkować, zkąd taka masa koni nabrała się.

Tego trzeba było sekretnemu agentowi rządowemu, który śledził którędy konie przeprawione zostały. Wrócił, a w tydzień rozpoczęło się ogromne śledztwo, ale że oficer kozacki, nazyratel i dwóch objeszczyków dowiedziawszy się o śledztwie zemknęło do Księstwa, a tem samem winę na siebie przyjęli. Nic nowego odkryć niemogli, jak tylko, że konie przeszły a lud badany w wiosce mego ojca, odpowiadał jedno, że ani widzieli, ani słyszeli o żadnych koniach.

Przytoczyłem to zdarzenie dlatego, że w Rosyi w owe czasy nie była tak ścisła policya i lud nie był skłonnym dla szkodzenia swoim panom; przeciwnie, za wolą pana szedł, mówił, robił to co mu rozkazano, sekretu umiał dochować. Sto pięćdziesiąt mil przejść z Ukrainy, nigdzie nie być turbowanym, przejść granicę, dziś by się nieudało; dziesięć koni przez taką przestrzeń kraju przeprowadzić, wszędzie zapytywanoby o świadectwo, o paszporta i t. p. szykany.

Ojciec znając mnie, że wojskowość polubiłem i mając mnie tylko jednego, raz odezwał się. Dobrze to służyć ojczyźnie, żeby taką była jak być powinna, ale kiedy my jej doczekamy. Twój Napoleon nie zdaje mi się, żeby szczerze myślał o jej wskrzeszeniu. Jak wprzódy legionami zasłaniał swoje wojska, a Polaków w największe niebezpieczeństwa pędził; tak teraz prawie połowę zapędził do Hiszpanii i krew przelewać każe za Francyę, a Polskę zostawił bez obrony, że o mało was Austryacy nie zgnietli. Jeżeli wojny nie będzie z Rosyą, to pewnie wasze całe wojsko pośle do Hiszpanii. Próbowali wojaczki, to też wojowali we Włoszech, w Hiszpanii i cóż wskórali. Panu jenerałowi odebrali, Niemcy starostwo, wójtostwo dziedziczne wioski za długi sprzedali, to i ty doczekasz się tego, że zabiorą albo zniszczą tę fortunkę, na którą całe życie pracowałem, żeby tobie spokojny kawałek chleba zostawić. „Lepsza w domu groch kapusta, niż na wojnie kura tłusta“. Ja już stary, broń Boże śmierci na mnie, to pracę moją Moskal zabierze, a ty będziesz wiecznym tułaczem bez własnej strzechy. Porzuć wojaczkę, a wracaj do własnej chaty.

Nie odpowiedziałem nic ojcu stanowczo, ale osądziłem, że miał prawo żądać, żebym był pomocą w jego podeszłych latach.

Pożegnałem czule kochanego ojca, który błogosławiąc mnie, powtórzył: pamiętaj, że ja stary, a w tobie mam tylko jedyną pociechę. Wsiadającemu koniecznie kazał włożyć przywieziony z sobą ciepły tułub moskiewski, który umyślnie kupił mi na drogę. Wymawiałem się, że mi wcale niepotrzebny, ża ja go używać nie mogę, że wszyscyby się ze mnie śmiali, gdybym się pokazał między kolegami. Ja wiem, rzecze ojciec, że ci będzie niepotrzebny, zmarnuj go sobie, jak zajedziesz na miejsce, ale niech będę spokojny, żeś odemnie odjechał zabezpieczony od mrozu, którego najmniej jest z 15 stopni. Musiałem się ubrać w obecności ojca i kilku przyjaciół domu naszego, obecnych przy moim wyjeździe, którzy mnie pobłogosławili na drogę. Pan Miecznik, całując mnie rzekł, zacząwszy od zwyczajnego sobie przysłowia: „Bez tego podobasz mi się Waść, a bądź przyjacielem mego Władysia, którego za parę tygodni wyślę do szkoły artyleryi. Odebrałem odpowiedź od Redla, że będzie przyjętym, choć ma lat 19 skończonych“. Zawinąłem się w tułub w oczach ojca i ruszyłem w imie Boże.

Z okoliczności owego tułuba ciepłego, przychodzi mi myśl zastanowienia się w późniejszych latach nad wytrwałością owoczesnego pokolenia ludzi tak młodych jak i starszych o lat trzydzieści odemnie, z jaką znosili srogość klimatu, a szczególniej wojskowi. Czy klimat nie był wówczas tak srogim, czy krew w żyłach goretszą była, że czy to wojskowych, czy ludzi cywilnych, rzadko było ujrzeć porą zimową odzianych futrem, chyba jakiego starego z białą głową dygnitarza, zapakowanego w sanie, otulonego niedźwiedziami, lub podróżującego w kurcie podbitej lisami lub baranami. W wojsku nie znali oficerowie innego otulenia się od zimna, jak płaszcz z długą peleryną, która odejmowała się i używaną była w czasie słoty. Sam płaszcz zimową porą z peleryną ochraniał od zimna, ale nietylko nie był podbity jakiem futrem, ale nawet watowanym nie był. Surdut tak oficer jak cywilista wdziewał na mundur, na frak, a kiedy na to włożył płaszcz, to już narzekał, że mu za ciężko było chodzić. Naczelny wódz, jenerałowie i cała świta, nie znali wśród zimy innej ochrony, jak burki, któremi otuliwszy się, spali na śniegach. Po kampanii 1812 r., kiedy mrozy dokuczały w Moskwie, sprawiali sobie szpencerki po pas, podszyte barankami krymskiemi. Kaftaników ani flanelowych, ani łosiowych nie używali. Dopiero za napływem Rosyan do Polski, weszło w zwyczaj używanie futer i watowanie odzienia tak u oficerów w wojsku, jak i w całym kraju u mieszkańców. Powszechnie mówiono, że z niemi naniesione zostało zimno. Szyldwachy ubierani byli w tułuby i ciepłe buty.

W 1809 r. w styczniu panowały tak silne mrozy, że w mieście dochodziły do 30, a nad Wisłą do 31 stopni. Jednej nocy zmarzło pięciu szyldwachów w nocy, kiedy do mrozu przyłączył się wiatr północny, Francuzów dwóch, Sasów dwóch i Polak jeden stojący na środku mostu, na największym przeciągu wiatru północnego. Tułuby i ciepłe buty ochroniły biednych żołnierzy od podobnych klęsk w późniejszym czasie. Ale poprzednio do 1813 r. znosili wszyscy srogość klimatu z podziwieniem samychże Rosyan.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kiej, przy wystrzałach z moździerzów szczęśliwie umocowany został; a po ukończeniu odśpiewano w kościele solenne *Te Deum*. Jadący koleją najlepiej ocenią majestatyczną wspaniałość przy pięknej pogodzie błyszczącego krzyża. Przy poświęceniu miał miejscowy pleban X. Tomasz Kołasiński, stosowną mowę, w której ze stanowiska religijno-narodowego wykazał znaczenie krzyża na wieżach kościelnych. Przy tej sposobności pleban, który przed rokiem objął zarząd parafii, z własnych dochodów przeznaczył 1000 złr. na poprawę murów około cmentarza i na sprawienie bram żelaznych, aby zatamować publiczne przewożenie i przenoszenie rozmaitych przedmiotów przez cmentarz podczas nabożeństw niedzielnych i świątecznych; oraz położyć kres znieważaniu i zanieczyszczeniu miejsca poważnego, jakiem jest cmentarz około kościoła. Gminy zachęcone ofiarnością pasterza znoszą darmo zakupione materyały.

— **Rzeszów** 17 lipca.

(*W. L.*) Od 9 do 16 lipca odbywały się w tutejszem gimnazyum ustne egzamina dojrzałości pod przewodnictwem p. Antoniego Czarkowskiego radcy szkolnego i inspektora gimnazyów. Do egzaminu zgłosiło się 37 uczniów publicznych, 7 eksternistów. Z uczniów publicznych świadectwo dojrzałości otrzymali: Bogusław Ambroziewicz, Albin Babka, Władysław Barański z odznaczeniem, Stanisław Błachowski, Teodor Błotnicki, Stanisław Boczar, Jan Depowski, Jan Fabian, Emil Fabry, Józef Fass, Wojciech Fiałkowski z odznaczeniem, Ignacy Januszkiewicz, Jan Jakiel, Franciszek Książek, Józef Kuss z odznaczeniem, Wincenty Lasko, Herman Lecker z odznaczeniem, Antoni Nowak z odznaczeniem, Leon Nowicki, Ludwik Pelc, Józef Roth, Paweł Róg, Ignacy Schaitter, Józef Szafran z odznaczeniem, Władysław Trzecieski. 7 uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, 2 cofnięto na pół roku, 3 od ustnego egzeminu odstąpiło. Z pomiędzy eksternistów świadectwo dojrzałości otrzymał: Władysław Giziński; jednemu pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, 2 cofnięto na pół roku, jednego bez terminu, jeden od egzeminu ustnego odstąpił.

— X. Edward **Podolski**, redaktor *Przeglądu Lwowskiego*, składając Ojcu św. kielich, dołączył adres, na który sekretarz stanu, kardynał Simeoni, przesłał w tych dniach następującą odpowiedź: „Wielebny Księże! Nader miłemi i przyjemnemi były Jego Świątobliwości Panu Naszemu Piusowi IX dowody przywiązania i życzenia, jakie mianowicie z okoliczności Jego Biskupiego Jubileuszu wyraziłeś w liście twoim z dnia 15go ubiegłego miesiąca maja. Przekonanym był bowiem, że hołd ten pochodził z serca przejętego czcią dla Chrystusowego Namiestnika. Pragnąc tedy odwzajemnić Ci się tak za życzliwe objawy, jak i za wspaniały dar sobie ofiarowany, udziela z serca Tobie i twoim współpracownikom Apostolskiego Błogosławieństwa. O czem zawiadamiając Cię, pozostaję z winną życzliwością

Oddany Ci
Jan kardynał Simeoni.

Rzym 27go czerwca 1877 r.

— W tych dniach jak donosi *Kuryer Poznański* wyszedł w Londynie poemat pod tyt.: *Leszko the Bastard. A tale of Polish. Grief.* Powieść tę polskiej niedoli napisał Alfred Austin, znany autor kilku innych utworów poetycznych, jak naprzykład: *The human tragedy. — The Tower of Babel. — Madonna's Child, — Interludes — The Golden age, — The Season.*

Treść jest następująca: W czasie jednego z powstań polskich, wódz moskiewski, rozkochany w pięknej Wandzie, córce zacnego i starożytnego domu, natarczywie stara się, jeśli już nie o jej serce, to o jej rękę. Ona odmawia i opiera się, a z obawy jego niecnych zamiarów, przedziera się do lasu, gdzie się ukrywa jej narzeczony, ostatni z powstańców. Kochankowie mają się połączyć nazajutrz ślubem małżeńskim. Lecz w nocy napada ich okrutny Moskal z swą drużyną i Wandę uwozi. Wanda zasłana na Syberyę, rozpacza i chce już sobie życie odebrać, gdy w tem rodzi się jej dziecko, a wtedy nieszczęśliwa matka błaga Boga o przedłużenie dni swoich i o siłę, by mogła syna wychować. Gdy Leszek dorósł, Wanda opowiada mu swe przygody, nie tając, że jest dzieckiem nieślubnego małżeństwa. Leszek jej przebacza. Nie dość na tem (mówi Wanda), musisz jeszcze pomścić twego ojca i matkę. Leszek więc podąża do nowego powstania, które właśnie wybuchło. W krwawej potyczce zabija owego Moskala i kiedy inni z końcem walki uchodzą za granicę, on przebrany za wędrownego kramarza, przekrada się znów na Syberyę, by matce oznajmić dokonaną zemstę, lecz już tylko jej grób znajduje. Wraca przeto na zachód, z jedynym jeszcze celem w życiu, że może mu się uda odnaleść ojca. Po pięciu latach daremnych poszukiwań, napotyka go wreszcie wśród płomieni i zgliszczy Paryża, ale już umierającego i niezdolnego przemówić. Poznał go po medalionie, w którym się mieściły włosy i portret Wandy. Tak osierocony, tuła się po obcych krajach, a wreszcie zaciąga się do legionu w obronie Turcyi. Wszystko mu jedno, byle walczyć przeciw Moskwie, bo (mówi w ostatnich wierszach), gdyby moskiewskie miecze zdobywały nawet, a Turcy bronili szatańskiej siedziby, on stanąłby w ich szeregach przeciw barbarzyńskim hordom, które wścieklejsze od szatanów, przyniosłyby potępieńcom nowe przekleństwo i wchodząc do piekła, uczyniłyby je gorszem jeszcze.

Łatwo poznać z tej treści, że poemat jest okolicznościowy. Szkoda, że autor nie wybrał jakiego znanego faktu z martyrologii polskiej; szkoda jeszcze większa, że tak niepotrzebnie upośledził pochodzenie Leszka, jak to sam tytuł pokazuje. Ileż to mściwość moskiewska rozbiła młodych i cnotliwych małżeństw, i gdy mąż zdołał ujść z jej szponów, katowała niewinną żonę i dzieci, i kazała im zaludniać pustynie syberyjskie. Nie brakło więc przedmiotu podobnego obranemu, a wznioślejszego cnotą i poświęceniem. Poemat zajmuje przeszło tysiąc wierszy. Niektóre silne i udatne. Pięknym jest osobliwie obraz pierwszej miłości, opis Syberyi i udręczeń skazańców, przeciwstawienie patryotyzmu polskiego i barbarzyństw moskiewskich. Znać, że autor czerpał natchnienie w dzisiejszem oburzeniu Anglii przeciw Rosyi. Dodać jeszcze należy, że autor przypisuje swoją pracę „Najznakomitszemu przyjacielowi ludzkości w naszym wieku, w głębokiej nadziei, że utwór ten wzbudzi w nim sympatyę i pozyszcze jego gorliwość dla najciężej uciśniętego z ludów słowiańskich i najkrwawiej prześladowanego z narodów chrześciańskich.“ Ktoby był ów najznakomitszy przyjaciel ludzkości, domyśleć się nie możemy.

— Oglądaliśmy gdzieś niedawno dowcipny rysunek humorystyczny, przedstawiający niemowlę, które jeszcze chodzić o własnych siłach nieumie, jak z twarzyczką malującą czarną rozpacz i z rewolwerem w pulchnej rączynie, zamierza sobie odebrać życie, „bo mu się już żyć sprzykrzyło...“ Rysunek ten bardzo trafnie charakteryzuje smutną epidemię samobójstwa, grasującą w naszych czasach między niedorosłą młodzieżą wszystkich prawie krajów. Nowy przykład tego szczególnego usposobienia współczesnych dzieciaków zdarzył się niedawno w Odessie. Chłopczyk 15 letni, uczeń gimnazyum, syn bogatego kupca i 13 letnia córeczka właściciela sąsiedniego domu, zapałały ku sobie gorącą miłością wzajemną, która, że zastała przez rodziców pary romansowej wyśmianą i wzbronioną, jako... kwiatek przedwczesny, — doprowadziła zakochanych do samobójstwa. Kochankowie poszli społem na strych i... powiesili się na belce, na ręcznikach, które wzięli z sobą. Chłopak niemęczył się długo, bo ręcznik tak skutecznie ścisnął mu szyję, że śmierć nastąpiła natychmiast, jak późniejsza obdukcya wykazała. Lecz nieszczęśliwa dziewczynka, której koniecznie chodziło o to, aby wisieć tuż obok swego kochanka, a właśnie niebyło tam miejsca dogodnego, odbyła parę prób nadaremnych i obwiesiła się dopiero wówczas, kiedy „kochanek“ już skonał, lecz zawsze obok niego, bo nawet objęła go rękami. Charakterystyczny to, acz bardzo smutny, objaw, malujący usposobienie czasu, a może i społeczeństwa miejscowego: przedwczesna dojrzałość młodzieży, niehamowana wpływem moralnym rodziny. Lecz jest w tem i anachronizmu nieco: werterowska bowiem romantyczność tak do naszych czasów nielicuje, że chyba między dziećmi spotykać się może.

— Czasopismo prowincyonalne rosyjskie *Charkowskija gubernskija Wiedomosti* donosi o wypadku gradobicia, który się zdarzył w piątek 29 czerwca w słobodzie Lubotyn, gub. Charkowskiej, powiecie Wałkowskim. O godz. 6ej wieczorem zaciemniła horyzont prawie zupełnie czarna chmura, pędzona silnym wiatrem z południa na północ. W kwadrans zaczął padać deszcz nawalny, który zmienił się wkrótce w ulewę tak silną, że ziemia pokryła się wodą na 10 cali. Następnie deszcz ustąpił miejsca gradowi gęstemu, którego kawałki w początku wielkości zwykłego grochu, wkrótce wzrosły do rozmiarów orzechów laskowych, włoskich i nareszcie do wielkości jaj kurzych, a nawet indyczych. Te kawałki lodu padały z taką siłą, że od nich woda w rzece Lubotynce wydawała się jakby kipiącą, a bryzgi z niej wyskakiwały na trzy sążnie w górę, tworząc rodzaj chmury wodnistej. 10 do 15 minut trwała ta nawalnica gradowa, coraz bardziej się wzmagając, a kiedy ustała i woda cokolwiek ściekła, ujrzano ziemię pokrytą jedną masą lodu, grubą na 4 do 5 cali i znajdowano oddzielne kawałki gradu, ważące po 3 do 4 funtów. Bardzo wiele bydła grad pozabijał, ludzi pokaleczył, a mały ptaszek w polu został na miejscu zabity. Kilka chałup włościańskich burza uszkodziła, zboża zaś w polu i warzywa w ogrodach zostały tak zniszczone, że nawet śladu zieloności nie pozostało i ogromne obszary pól falujących zbożem, grad zamienił w step czarny i błotny.

— Wiadomo, że rząd turecki wzbronił w ostatnich czasach przesyłania drogą telegraficzną wiadomości, tyczących się ruchów swej armii, ekspedyowania zaś telegramów cyfrowanych bezwarunkowo odmawia. Otóż dzienniki rosyjskie donoszą, że wskutek tego zakazu, osoby, chcące przesłać dokądkolwiek jakąś wiadomość o utarczkach wojsk tureckich z rosyjskiemi, szczególnie dla Turcyi niepomyślnych, muszą się uciekać do sposobów tajemniczych, nieraz bardzo oryginalnych. Tak n. p. wysłannik rządu angielskiego przy głównym sztabie armii tureckiej przesłał niedawno do Londynu następującą depeszę telegraficzną: „Czytaj pierwszą księgę proroctw Samuela, rozdział XI, od wiersza 11go“. Otrzymujący powyższą depeszę otworzył Biblię i czytał we wskazanem miejscu te słowa: „I nazajutrz Saul rozdzielił zastępy swe na trzy części. I weszły one przed świtem do obozu nieprzyjaciela i zwyciężyły Amonitów, potykając się z niemi aż do upału południowego. I było siła trupa, poległego na miejscu, a ci, którzy pozostali przy życiu, rozproszonemi byli tak, że ani dwóch niezostało w obozie“. Dziennik rosyjski, z którego bierzemy niniejszą wiadomość, czyniąc też go odpowiedzialnym za prawdziwość i ścisłość cytaty biblijnej, tłumaczy tajemniczą ową depeszę w sposób następujący: „Wstawiwszy w powyższem miejscu Biblii, zamiast „nazajutrz“ — „dzień 16 czerwca“, zamiast „Saul“ — „jen. Tergukassow“ i zamiast „obozu Amonitów“ — „obóz turecki w Zeidekanie“, — otrzymamy sprawozdanie najwierniejsze z potyczki wojsk rosyjskich z tureckiemi pod Zejdekanem“.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna znalazła wczoraj wieczór w ulicy Lubicz parasolkę koloru czarnego. Józef Paduchiewicz, stróż pod L. 126 przy ulicy Górnych Młynów na Piasku, gdy wynosił węgle w koszu na strych po drabince, takowa usunęła się i Paduchiewicz spadł, złamawszy sobie żebro. Po opatrzeniu przez Dra Grzywińskiegu, odwieziono Paduchiewicza do szpitala św. Łazarza. W policyi złożono akta sądowe, dotyczące spadku po Walentym Gawarze z Sygneczowa w powiecie wielickim. Akta te znaleziono w ulicy Floryańskiej. Straż policyjna przytrzymała wczoraj Macieja Maludę, dorożkarza jednokonki Nr. 19, ponieważ przyszedłszy do jednego z tutejszych sklepów, wrzucił przez złośliwość kawałek niegaszonego wapna do cebrzyka napełnionego wodą, w którym pomywano naczynia szklanne i wskutek czego chłopiec sklepowy, zatrudniony myciem, oparzył sobie lekko rękę.

TEATR LETNI. We czwartek d. 19go lipca: Komedya w 4 aktach W. Sardou, tłumaczył M. Ch.: *Nasi Najserdeczniejsi* (Nos intimes). — Początek o godzinie wpół do 8ej.

Teatr Letni. W piątek dnia 20go lipca: Drugie nadzwyczajne przedstawienie. Na dochód Antoniego Siedleckiego artysty dramatycznego, zaszczytnie znanego pierwszego polskiego Magika, odbędzie się wielkie elektro-fizykalne przedstawienie wyższej salonowej magii, w połączeniu z przedstawieniem teatralnem i z nowym zupełnie programem. — Komedya w 1 akcie hr. Aleksandra Fredry (syna): *Kalosze.* — Początek o godzinie wpół do 8ej.

— Dnia 18go lipca deszcz bez przerwy cały dzień i noc; termometr od 13·0 doszedł do 18·0 C. Barometr nisko; rano o 6ej dnia 19go lipca wskazywał on 736·3 millim., termometru 13·6 C. — Wiatr zachodni.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— W piątek dnia 20go lipca: Św. Czesława w. i św. Kassyna.

Wiadomości bibliograficzne.

— Tygodnika *Krynicy* wydawanego pod redakcyą Dra Michała Zieleniewskiego Nr. 9 zawiera: O borowinie lekarskiej z poglądem na kąpiele borowinowe, udzielane w Krynicy, przez Dra Zieleniewskiego (c. d.); Głos krajowej Rady zdrowia o naszych zdrojowiskach, sprawozdanie prof. Dra Czyżewicza; Współczesny ruch gości w zdrojowiskach krajowych, mianowicie: w Ciechocinku, Krynicy, Rabce, Szczawnicy i w Swoszowicach; VItą listę gości do Krynicy przybyłych od 3go do go 10lipca r. b. w ogólnej liczbie 1104 osób.

— Zeszyt 14ty *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: List kardynała sekretarza stanu do redaktora *Przeglądu Lwowskiego*; Rozkład cerkwi rosyjskiej, przez Fr. Lutrzykowskiego; Mnichy zachodu hr. Montalemberta; Przegląd literatury historycznej; Wspomnienia lat minionych Helleniusza, przez A. P.; Różności; Notatki z Pielgrzymki do Rzymu, X. E. Podolskiego; Listy z Wiednia; Kronika.

Wykaz zmarłych w Krakowie

(od d. 8go do d. 14go lipca włącznie).

Ogółem zmarło 37 osób; 17 mężczyzn i 15 kobiet. We wszystkich obwodach zmarło osób 18, w szpitalach 14. Do 1 roku życia umarło 7 osób; do 5 lat 5, do 10 lat 1, do 20 lat 3, do 30 lat 3, do 40 lat 8, do 60 lat 2, do 80 lat 2, wyżej 80 lat 1. Roczna śmiertelność na 1000 mieszkańców obecnej ludności wynosi 30·2.

Na choroby zakaźne zmarło 5 osób. — Na ospę: Cira Goldfinger, córka wyrobnika, 6 mies.; Henryk Oraczewski, syn budowniczego, 4 mies. Na błonicę: Gustaw Horowitz, syn handlarza, 10 mies.; Katarzyna Krawczyk, córka wyrobnicy, 1½ roku. Na ropnicę: Tomasz Łakomski, wyrobnik, 16 lat. Na inne choroby zmarło 27 osób. Na zapalenie błon mózgowych: Joanna Federowicz, córka sekretarza sądu krajow. 7 mies. Na zapalenie rdzenia kręgowego, Władysław Nowicki, oficyalista prywatny, lat 43. Na zapalenie opłucny: Zygmunt Sperling, syn tapicera, lat 12. Na zapalenie płuc: Franciszek Dural, szewc, lat 32. Na suchoty płuc: Tekla Anczyc, żona właściciela drukarni, lat 40; Józef Bużaj, murarz, lat 37; Marcin Kociołek, kucharz, lat 27; Jan Zdoń, uczeń seminaryum nauczycielskiego, lat 21; Urszula Targosz, wyrobnica, lat 33; Katarzyna Klecha, wyrobnica, lat 36; Bartłomiej Morys, wyrobnik, lat 32; Na rozedmę płuc: Mat. Piaseczny, wyrobnik, lat 50; Franciszka Molęcka, przy rodzinie, lat 68. Na zbrzęknięcie płuc: Jan Prochowski, syn wyrobnicy 9 dni. Na zapalenie osierdzia: Marya Dobiszewska, wyrobnica, lat 40. Na zapalenie kiszek: Henryk Ślusarkiewicz, syn malarza, 13 mies.; Stanisława Witalińska, córka oficyalisty prywatnego, 2 lata. Na zapalenie żołądka i jelit: Szymon Hartmann, syn posługacza, 5 mies. Na zapalenie nerek: Stanisława Żurów, córka porucz. pens., 13 mies. Na krwotok: Felicya Chill, żona kupca, lat 27. Na puchlinę: Tekla Rożek, żona ślusarza, lat 31. Na zapalenie stawu biodrowego: Mieczysława Prochowska, córka kuśnierza, lat 7. Na uwiąd starczy: Michał Ruciński, z Tow. Dobr., lat 81; Józef Kerkiel, cygan, lat 66. Na rozwój niedostateczny: Zygmunt Sulkowski, syn kuśnierza, 1 godz. Przypadkowo przyciśniona szafą: Bronisława Zwoźniak, córka murarza, 3 lata. Przywieziona konająca do szpitala: Julianna Błaszczyk, wyrobnica, lat 17.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 18 lipca.

Spęd wołów 1305 sztuk; targ był słaby, ani z kupców zagranicznych nikt nie przybył, ani połowa kupców czeskich. Płacono za 100 kilo mięsa 55 do 57 złr. 180 sztuk pozostało niesprzedanych, kolorowych wołów było bardzo mało.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla hand. i przem.

Wiedeń 17 lipca.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono razem 2880 sztuk, czyli około 170 mniej niż przed tygodniem. Targ był też nieco więcej ożywiony. — W liczbie powyższej było towaru lekkiego 684 sztuk, średniego 1063, ciężkiego 1133. Płacono: za towar lekki 40 — 45 złr., średni 44 — 48 złr., ciężki 48 — 50 złr. za 100 kilo żywej wagi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Gastein 17 lipca. Cesarz niemiecki przybył tu o 6½ popołudniu w najlepszym stanie zdrowia i został przyjęty przez licznie zgromadzoną publiczność okrzykami i rzucaniem kwiatów. Cesarz podał rękę namiestnikowi hr. Thunowi i powitał go przyjacielsko, również księcia Wirtemberskiego, posła niemieckiego w Londynie hr. Münster, podsekretarza stanu Sydowa, tajnego radcę Pallowa, radcę Jordana i t. d. W sali audyencyonalnej powitał Cesarz wszystkich dygnitarzy i zamienił z nimi przyjacielskie słowa. Miejsce kąpielowe jest świątecznie przybrane a na drodze Cesarza postawiono bramę tryumfalną.

Paryż 17 lipca. Biuro Havasa donosi: zaprzeczono doniesieniu dzienników, jakoby Gontant Biron miał przebywać w misyi w Ems. Udał on się tam tylko ze względu na zdrowie i niemiał żadnej misyi poleconéj.

Londyn 17 lipca. (posiedzenie izby gmin.) Na zapytanie Dilkera odpowiadał Bourke, że rząd uczynił kroki wobec Porty w sprawie tureckiej blokady rosyjskich portów na morzu Czarnem, na co Porta odpowiedziała, że blokadę uważa za dokonaną. Gdy rosyjskie okręta zabierały tureckie statki przeto wnoszono do Porty nowe zażalenia. Bourke oświadcza, że rząd nie uczynił żadnych kroków w Peru odnośnie do zatrzymania wypłaty procentów. Dalej mówi Bourke, że rząd nieotrzymał urzędowej wiadomości o śmierci emira Kaszgaru. Angielski konsul w Adryanopolu zawiadomił rząd, że rosyjska przednia straż przekroczyła Bałkan. Według wiadomości nadchodzących z Konstantynopola siły zbrojne rosyjskie nie są tam tak wielkie, jak twierdzą dzienniki.

Londyn 18 lipca. *Daily Telegraf* mniema, że wypływa to z interesów Anglii i innych mocarstw, aby wystąpić przeciw dalszemu postępowi Rosyan ku Bosforowi. Nawet chwilowe zajęcie Konstantynopola przez Rosyan byłoby śmiertelnym ciosem dla Anglii.

Belgrad 18 lipca. W wyborach uzupełniających przepadli naczelnicy radykalni Bogisaljewicz, Milowanowicz, oraz naczelnik konserwatystów Milutin, Garaszanin i Topuzowicz. Ministeryum zwyciężyło w 18 okręgach, opozycya w 17. Na nowo obrani członkowie opozycyi złożą prawdopodobnie mandaty. Rząd rozporządzać będzie w skupczynie 108 głosami.

Ateny 17 lipca. Izba nie została zamkniętą, lecz ze względów zewnętrznych wypadków zostaje otwartą do sierpnia. Zwołano wszystkich rezerwistów, urlopników, ochotników i gwardyę narodową. W sąsiednich prowincyach położenie jest groźnem.

Na właściwem miejscu podajemy zaprzeczenie półurzędowe wiadomości *Pest. Naplo* o zwołaniu delegacyi we wrześniu. Pierwotny przeto program parlamentarny utrzymuje się w swej mocy. Nie słychać jednak dotąd o wznowieniu układów między gabinetem ks. Auersperga a p. Tiszy, aby przygotować grunt Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu. Toczy się tylko bez przerwy polemika ugodowa, która zbyt specyalny przybiera charakter, abyśmy mogli zajmować czytelników kwestyą podatku od cukru lub piwa, główny już teraz stanowiącą szkopuł. Finansiści i ekonomiści węgierscy chcieliby po prostu dobry zrobić interes na rewizyi celnej aby poprawić zachwiane finansy. Targ ten jednak ostatecznie przypomina przekładanie pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej, bo lubo finanse dwóch państw są rozdzielone i mają być rozdzielone banki, pozostaje jeszcze skarb wspólny i zostaje zawsze ta solidarność ekonomiczna dwóch części monarchii, która doznać może szkodliwych następstw z obostrzenia ceł i przywrócenia systemu protekcyjnego w pewnych gałęziach.

Cesarz Wilhelm przybył do Gastein i jako gość na terytoryum austryackim, doznał przyjęcia równie odznaczającego się urzędową świetnością jak sympatycznemi objawami ludności. Nietylko jednak nieprzyszło tym razem do zapowiadanego spotkania dwóch Cesarzy, ale nawet żaden z członków rodziny cesarskiej niepowitał, jak to bywało lat poprzednich cesarza niemieckiego. Mimo to utrzymuje się mniemanie, że z powrotem z Gastein przyjdzie jeszcze do spotkania z Cesarzem Franciszkiem Józefem w Salzburgu.

W dziennikach republikańskich francuskich objawia się niecierpliwość z powodu nierozpisania dotąd wyborów, nieświadomości nawet na kiedy termin ich będzie oznaczony. Zdaje się, że rząd idzie na przetrzymanego, i pragnie aby opozycya wpierw się wyburzyła, może rozdwoiła, licząc, że im bardziej się dziś odgraża, tem prędzej popadnie w apatyę. Środki powstrzymania agitacyi i nałożenia cugli krzykactwu nieustają, wszelako zamiast uśmierzania podniecają umysły.

Półurzędowa *Polit. Corr.* umieszcza następujące *communiqué*: „Spotyka my w ostatnich czasach w niektórych dziennikach rozmaite pogłoski o rzekomych usiłowaniach Rosyi, wciągnięcia terytoryum serbskiego, chociażby jako gościńca publicznego do miejsca operacyj wojennych. Możemy zapewnić na podstawie dokładnych informacyi, że cała ta sprawa nie została z żadnej strony poruszoną. Równie bezpodstawnem oznaczają nam doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, że jeden z wyższych wojskowych rosyjskich jest tu oczekiwanym, lub jak donoszono, przybył już w misyi specyalnej“. Delegatem tym rosyjskim miał być hr. Lewaszew, który w tych dniach przybył do Wiednia w interesach familijnych. Już wczoraj *Presse* zaprzeczała, jakoby hr. Lewaszew był wysłannikiem dworu rosyjskiego. Pomimo tego dzienniki nie przestały przypisywać mu misyi politycznej a nawet *Corr. Autrich.* przywiązywała wagę do podróży hr. Lewaszewa.

Najdziwaczniejsze baśnie o porozumiewaniu Polaków z Rosyą powtarzają dzienniki wiedeńskie, nie troszcząc się nawet o pozory prawdopodobieństwa, i znachodzą echo w zagranicznych pismach. *N. fr. Presse* powtarza za angielskim *Standardem*, jakoby rząd rosyjski dozwolł wielkiemu stronnictwu w Polsce żądać połączenia wszystkich dawnych prowincyj polskich pod panowaniem rosyjskiem. Pogłoska ta miała być tylko *un ballon d'essai*, aby wpłynąć na Austryę. Nie potrzebujemy dodawać, że życzenia nie jednego tylko, ale wszystkich stronnictw w Polsce zwracają się w wręcz odwrotnym kierunku, bo tego połączenia pragnęłyby od Austryi. *N. fr. Presse* twierdzi dalej, jakoby posiadała już dowody, że wpływowe osobistości w Rosyi weszły już w ścisłe porozumienie z tymi polskimi obywatelami, którzy przed 1863 skłonni byli do zgody z Rosyą, gdy Rosya miała Polsce udzielić autonomię. O porozumieniu podobnem nic także w Polsce niesłychać, a w Rosyi obok głosów umiarkowanych Gradowskiego odzywają się nieubłaganą nienawiścią napiętnowane głosy Kostomarowów, i to są jedyne objawy porozumiewania, o których rozwodzi się *Tagblatt* i *N. fr. Presse.* Najzabawniejsze jednak jest doniesienie *Pester Lloyda* jakoby w ostatnich czasach wiele było mowy o pojednaniu się rządu rosyjskiego z Polakami, mianowicie zaś z partyą Czartoryskich. *Risum teneatis*, chyba, że *Pest. Lloyd* do takich doszedł wniosków w skutek niepowodzenia prowokacyj węgierskich, które starały się wyzyskać polski ucisk i niedolę dla awanturniczej polityki softów peszteńskich. Zestawiając wszystkie te pogłoski kończy *N. fr. Presse* jakoby jenerał Lewaszew przybył do Wiednia w celu porozumienia się z wybitnemi Polakami tam przebywającemi. Cały ten humbug o misyi jenerała Lewaszewa uległ zaprzeczeniu w *Polit. Corr.* My tylko dodać winniśmy, że Rosya jeśliby chciała rzucić pomost na przepaść dzielącą ją dziś od całego narodu i wszystkich stronnictw polskich nie potrzebowałaby wysyłać dyplomatów do Wiednia, lub szukać porozumienia z przywódcami stronnictw; prostszą i pewniejszą byłoby drogą ku temu celowi przyznać swobodę narodową i religijną polskim poddanym u siebie. Na to się zaś wcale nie zanosi.

Do *Polit. Corr.* piszą z Rzymu, jakoby w Watykanie zajmowano się bacznie sprawą wschodnią. Panuje tam jednak przekonanie, że katolicy większej używają wolności pod rządem tureckim, niźli pod niejednym rządem chrześciańskim, a nawet katolickim. W kołach watykańskich przypisują rozsiewane pogłoski o zbliżeniu Rosyi do Stolicy Apostolskiej i o wznowionych układach, chęci rządu rosyjskiego uspokojenia polskich katolików w czasie wojny wschodniej, że do nich nie będzie już inna stosowana miara, jak do chrześcian w państwie tureckiem. Pogłoska o instrukcyach pojednawczych, które miał wysłać Watykan do polskiego kleru, już dla tego okazuje się błędną, że Watykan zawsze pojednawczo wpływał na duchowieństwo polskie. Prawdą jest — mówi dalej korespondent, że w Watykanie nie żywią czułych uczuć dla Rosyi, unikają wszelako wszystkiego, coby rząd rosyjski drażnić mogło. Zresztą w oczach Piusa IX i jego otoczenia sprawa polska o tyle może liczyć na pomyślniejszy obrót, o ile oczyszcza się z rewolucyjnych i anti-religijnych żywiołów. Powyższe doniesienia *Polit. Corr.* co do mniemanych układów i stanowiska Stolicy Apostolskiej wobec Polski i Rosyi spotykają się z informacyami, które nas wprost dochodzą.

Dzienniki ochłonęły już z wrażenia, jakie przejście Bałkanu w pierwszej chwili na nie wywarło. *Fremdenblatt* ocenia dziś spokojnie fakt dokonany przez armię rosyjską, odmawiając mu znaczenia politycznego. Dziennik ten kładzie głównie nacisk na to, że przejście Bałkanu jest tylko epizodem w wojnie, do której Austrya nie ma obowiązku się mieszać, dopóki jej interesa nie są zagrożone. Równocześnie *Corr. Autrich.* umieszcza następujące uwagi: „W naszych kołach politycznych są przekonani, i ostatnie wypadki wojenne na Bałkanie, nie wymagają żadnej zmiany w postawie Austro-Węgier. Wierne swemu programowi Austro-Węgry są neutralnemi w starciu rosyjsko-tureckim. Występując z swej roli biernej, odstąpiłyby od kierujących je zasad. Gdy nadejdzie chwila wyprowadzenia rezultatów wojny, po operacyach wojskowych decydujących, będzie ona tak dla Austryi, jak dla Europy znakiem interwencyi“. W ogóle przeważa zdanie, że ze stanowiska politycznego przejście Bałkanu nie zmieniło sytuacyi. Giełda od przejścia Bałkanu jest w ciągłem wahaniu się; w Paryżu znaczna podwyżka, wierzą tam bowiem, że fakt ten wpłynąć może na prędkie zawarcie pokoju. W Wiedniu po ukazaniu się *communiqués* w *Polit. Corr.* i *Corr. Autr.* zapewniających, że neutralność Austro-Węgier nie została naruszona, papiery poszły w górę, jednak depesza ateńska donosząca o zbrojeniu się Grecyi, wpłynęła znowu na znaczny spadek walorów.

Od pewnego czasu pojawiała się ustawicznie w dziennikach wiadomość o zawarciu konwencyi serbsko-rumuńskiej, której przypisywano wielką wagę, wiążąc z nią przejście Dunaju przez armię rumuńską i bliskie wystąpienie Serbii. Korespondent z Bukaresztu do *Allgem. Ztg* donosi, że w rzeczy samej konwencya ta zawartą została, lecz pozbawioną jest ona wszelkiego politycznego znaczenia, odnosi się bowiem tylko do zakupna dla wojska rumuńskiego 5000 namiotów od intendentury serbskiej. O wspólnem działaniu nad Dunajem lub o otwarciu doliny Timoku dla armii rumuńskiej nie ma w niej ani wzmianki. Przeciwnie, jeśli Serbia sprzedaje swe namioty, to widocznie nie potrzebuje ich do celów wojennych. Konwencya ta jest więc raczej potwierdzeniem neutralności Serbii, aniżeli jej naruszeniem. Wszelkie więc pogłoski niepokojące, o interwencyi austryackiej i okupacyi Belgradu, nie mają najmniejszej podstawy.

Korespondent berliński *Polit. Corr.* zaprzecza pogłosce o połączeniu się eskadry niemieckiej z eskadrą angielską, stojącą w zatoce Besika i francuską. W obecnej chwili eskadra niemiecka może się wprawdzie pokazać w zatoce Beiska, ale nie miałoby to znaczenia politycznego, lecz byłoby tylko spełnieniem obowiązku, jaki ciąży na Niemcach, obrony w razie potrzeby własnych i rosyjskich poddanych w Konstantynopolu. Gdyby więc stolica turecka była zagrożoną, Niemcy byłyby obowiązane dotrzymać przyrzeczenia danego Rosyi i zająć się losem jej poddanych. O pośrednictwie pokojowem księcia Bismarka nie może być teraz mowy; mocarstwa chrześciańskie, zachowujące się dotąd neutralnie, wystąpią dopiero po ukończeniu wojny i dopiero wtenczas pośrednictwo ich jest możebnem.

Korespondent rzymski do *Corr. Austr.* zaprzecza wprawdzie doniesieniu jakoby rząd włoski nosił się z myślą interwencyi, dodaje jednak, że rzeczywiście w Rzymie zamierzano w pewnéj chwili pospieszyć Czarnogórcom z pomocą. Myślą tą nie kierowały tyle humanitarne względy, które służyły tu raczéj za pozór, lecz Włochy pragnęły tylko dopomódz Rosyi przez pośredniczenie w zawarciu pokoju między Czarnogórą i Turcyą.

Z Grecyi dochodzą wciąż wojenne wiadomości. Depesza ateńska donosi, że powołani zostali do broni wszyscy rezerwiści, urlopnicy, ochotnicy i gwardya narodowa. Przejście Bałkanu zwiększyło nadzieję Greków, że nadeszła stosowna chwila do powiększenia granic ich królestwa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 19 lipca. *Presse* zwraca się w ogóle przeciw usiłowaniom utrzymania *status quo* w sprawie ugodowej, twierdząc, że słowo to wtedy dopiero może być wyrzeczonem, gdy kwestya celna znów więcej wystąpi naprzód i gdy się okaże, że wobec koncesyj, jakie jeszcze ze strony Austryi nastąpić mogą i Węgry skłonne byłyby przy ustanowieniu taryfy celnej przyznać Austryi odpowiednie wynagrodzenie, przez co dałby się uzyskać do kompromisu punkt jednoczący.

Wiedeń 19 lipca. (*pryw.*) Dziś donosi znowu *Neue fr. Presse*, że sprawa ugody celnéj między Austryą i Niemcami na złéj jest stopie. Układy z powodów politycznych zostaną zapewne znów zawiązane, ale bez widoków powodzenia. Mniemana misya Lewaszewa dla porozumienia się z Polakami, polega prawdopodobnie na kombinacyach wysnutych z artykułu *Tagblattu* z niedzieli o Polakach. *Tagblatt* donosi z Berlina, że przymierze włosko-rosyjskie utrzymuje się. *Fremdenblatt* pisze, przejście Bałkanu przez Rosyan sprawiło w dzielnicy chrześciańskiéj Konstantynopola największe wzburzenie, dla tego Anglia jest ewentualnie gotową flotę swą z Besiki wysłać do Konstantynopola. Anglia podnosi właśnie kwestyę przejścia Dardanellów.

Konstantynopol 18 lipca. Według doniesienia „biura Reutera“ z Konstantynopola miał Layard kwestyę wpłynęcia floty angielskéj do Dardanellów tylko półurzędowo poruszyć.

Konstantynopol 18 lipca. Asrifi basza został zamianowanym w miejsce Sawfeta baszy ministrem spraw zagranicznych, a Sawfet basza ministrem robót publicznych. Wkrótce nastąpią nowe zmiany w gabinecie. Drogoman ambasady austryacki wyjechał do Adryanopola i Jamboli celem zasięgnięcia wiadomości o posuwaniu się Rosyan. Rosyanie wrócili z wielkiemi siłami do Bajazydu. Rosyanie stoją po stronie północnéj, Muchtar basza po stronie wschodniéj Karsu. Z obu teatrów wojny niema wiadomości. Doniesienia dzienników o ruchach zaczepnych Abdul Kerima między Tirnową i Sistowem niepotwierdzone, równie jak pogłoska, że Rosyanie obsadzali Olti. Rosyanie obsadzili Kustendże. Hobart basza ma dowodzić eskadrą wysłaną do Batum. Minister sprawiedliwości Hussein basza i jenerał dywizyi Sawfet basza wyjechali dziś do Adryanopola, aby jak mówią, przeszkodzić łączeniu się Bułgarów z Rosyanami.

Kursa. — Wiedeń 19 lipca godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 62·05 — Renta srebrna 67·60. — Losy z r. 1860 114·—. Akcye Banku Narod. 805·— Akcye kredytowe 151·30 — Londyn 124·85. — Srebro 109·50 — Napoleony 9·94½. — Lombardy 71·75 — Losy z r. 1864 133·— — Akcye kolei Karola Ludwika 226·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 118·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 98·50. — Akcye kolei węg. wschod. —·— Anglo Bank 69·— — Obligacye indemn. galicyjskie 84·50 — Losy premiowe węgierskie 71·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 89·75 — Akcye kolei półn. zach. austr. 110·—. — Listy zastaw. hipoteczn. 87·25 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·35. — Ruble 132·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Rodziny szlacheckie

Królestwa Polskiego, Galicyi, Poznańskiego, Prus Zachodnich, Litwy, Żmudzi, Wołynia, Podola i Ukrainy, pragnące, aby ich **rodowody i stan obecny** członków żyjących były pomieszczonemi w wydać się mającym przezemnie

I. roczniku

Złotej księgi szlachty polskiej

(na wzór Almanachu Gotajskiego), wzywam, aby **w jaknajkrótszym przeciągu czasu** zechciały mi nadesłać swe papiery, poświadczone przez c. k. Heroldyą lub poparte autentycznemi dokumentami.

„Złota księga" wychodzić będzie **corocznie**, zdobna winietą rysunku księcia **Józefa Sułkowskiego** i kilku portretami znakomitszych członków szlachty polskiéj. Przedpłata na egzemplarz wynosi **10 marek** waluty niemieckiéj, którą należy przesyłać na ręce autora, a która kwitowaną będzie w „Księdze".

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można u Wydawcy. (1770-1-5)

Teodor Żychliński

autor *Kroniki żałobnéj rodzin wielkopolskich*

Poznań, Św. Marcin 43.

W Żmigrodzie sprzedawane będą z powodu wyjazdu **meble, lustra, obrazy i porcelana** od d. 24go do 28go b. m. w domu p. *Karola Brożyny*. (1809-1-2)

Asystent farmacyi

poszukuje umieszczenia od 1 lub 15 września r. b. Bliższa wiadomość pod liter. **E. W.** poste restante **Bielsk.** (1808-1-3)

Wiśnie, morele, porzeczki

na soki i konserwy, odbiera i rozsyła codzień świeże; — również poleca **Herbatę** karawanową i **Bulion** z zwierzyny znanéj dobroci, po cenie zniżonéj

M. Zamościk, Kraków, ul. Floryańska. (1676-1-3)

Kawaler lat 26 mający, poszukuje panny lub wdowy majętnéj, dalsze porozumienie listownie. — Listy odbieram pod adresem: **br. Brühl** poste restante **Kraków.** (1807-1-3)

Młody wykształcony i czynny

gospodarz wiejski

od 6 lat w swoim fachu, władający językiem niemieckim i polskim, i posiadający dobre świadectwa, życzy sobie objąć od 1 października b. r. posadę zarządcy pod szczegółowym kierunkiem właściciela. Łaskawe oferty przyjmuje znacz. **A. K.** Podzamcze, poczta Wilhelmsbrücke, Poznańskie. (1802)

P. P.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że po śmierci mego męża ś. p. Jana Roehra, jako jedyna spadkobierczyni, prowadzoną przez niego firmę: (1771)

Aleksander Makowski i Sp.

niezmiennie daléj prowadzić będę i proszę zaufanie, którem się zaszczycała firma od lat wielu przekazać wdowie.

Gdańsk w lipcu 1877 r.

Marya Roehr.

MIESZKANIE FRONTOWE

składające się z 4 pokoi, kuchni i przedpokoju — każdéj chwili **do wynajęcia.** — Zgłaszać się do Agencyi Tenczyńskiéj przy ulicy Ś. Jana. (1747-3-3)

AGRONOM

Polak z Prus Zachodnich, obeznany dokładnie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa postępowo-przemysłowego, jakoto: racyonalnem hodowaniem koni, owiec, bydła i trzody, znający się na ogrodnictwie, mianowicie: chmielniku, kulturze drzew leśnych, fabrykacyi cegły i torfu itd., będąc sam właścicielem majątku ziemskiego, chcąc swą pracą i wiadomością wejść na pole większéj działalności, życzy sobie od **15 września r. b.** lub później, przyjąć stosowne miejsce w Galicyi, Królestwie Polskiem lub zabranych krajach, jako plenipotent lub rządca dóbr większych. Bliższych wiadomości udzieli się na listy pod **X. X.** poste restante Weissenburg Regbzk. Marienwerder, Westpreussen. (1649-5-7)

Są złożone w Hotelu Saskim na sprzedaż

meble, malowidła, lustra, porcelany i inne przedmioty; można rzeczy te oglądać każdego dnia od godziny 10 rano do 12, i od 2 popołudniu do 5 godziny. Zgłaszać się do zarządu Hotelu. (1643-4 4)

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci maszyn rolniczych

w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom

Pługi różnego systemu,
Extyrpatory różnej wielkości,
Spulchniacze,
Plewniki do buraków i kartofli,
Brony diagonalne kute,
Brony łańcuchowe do łąk,
Walce do gniecenia brył,
Siewniki szerokorzutne różnych systemów,
Siewniki rzędowe róż. systemów,
Siewniki do kupkowego siewu,
Siewniki ręczne taczkowe do konICZYNY,
Kosiarki orygin. Walter A. Wooda,
Roztrząsacze siana,
Grabiarki całe żelazne,
Grabiarki amerykańskie „Sulky",
Widły do siana i nawozu,
Żniwiarki orygin. Walter A. Wooda
Przyrządy do ostrzenia noży.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (1710-43)

Warsztat napraw,

Kleparz, ulica Krzywa Nr. 89a.

Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Dom w Pękowicach pod L. 8 o milę od Krakowa, jest wraz z 4ma morgami gruntu **do sprzedania.** Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. (1750-2-3)

PAPIER FAYARD & BLAYN

przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom i t. d. Skład centralny w Paryżu, na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. (602-22)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24. Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (59-65-)

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego; w Warszawie w składzie materyałów apt. p. Mrozowskiego. (73 34-)

Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podworcu XX. Franciszkanów.**

(1431-7-) **FR. EBERT.**

Z istniejących dotychczas **najpiękniejsza i najlepsza** własnego wyrobu *nagrodzona srebrnym medalem,* trwałością przewyższa amerykańskie i wiedeńskie.

Kauczukowa masa do zapuszczania podłogi

W czterech kolorach: Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jesionowa, Nr. 3. orzech., Nr. 4. machoniowa, z załączeniem sposobu użycia takowéj. Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 zł.

Z fabryki świec woskowych i blichowni wosku **Fr. Schubutha i Syna** we **Lwowie,** w Rynku Nr. 45.

Mają na sprzedaż: w Stanisławowie K. Kopacz; w Zaleszczykach K. Sanocki; w Czerniowcach Ign. Schnirch; w Samborze B. Żuławski; w Tarnopolu A. Morawetza Spadkobiercy; w Podwołoczyskach G. Morawetz; w Husiatynie P. Görtz; w Wieliczce L. Windakiewicz. (891-10-10)

Mają na sprzedaż: w Wiedniu L. Bresany, Weihburggasse 27; w Pradze J. Preissig, Heinrichsgasse; w Bernie F. Schmiedt; w **Krakowie** K. Okoń, F. Fischer, M. Jawornicki, A. Suski; w Tarnowie F. Leszczyński; w Rzeszowie J. Schaitter i Sp.; w Przemyślu E. Machalski; w Jarosławiu K. Zabłotny.

AKADEMIA MEDYCZNA orzekła:

„Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonem żelazem jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym."

Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności téj wody niemającéj sobie równéj w Europie w leczeniu **Chorób gastralgicznych, Gorączek, Bladaczki, Wynędznienia** i wszelkich chorób pochodzących z **Niedokrwistości.**

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. — Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka. (754-31-39)

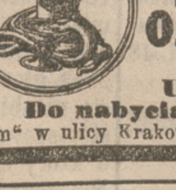

Choroby włosów wszelkiego rodzaju

jak wypadanie, zmianę barwy i tworzenie łupieżu, wylecza w krótkim czasie bez pomocy lekarskiéj do włosów

olejek tanninowy Dra Morasa

Wzmacnia porost włosów

Flaszeczka z opisem 2 złr.

UWAGA. Zwykle wystarcza jedna flaszeczka.

Do nabycia we LWOWIE u **Zygmunta Ruckera,** apteka „pod srebrnym orłem" w ulicy Krakowskiéj. (1127-12-20)

Nieprześcignione w mieleniu zboża

jeszcze przez żadne inne kamienie młyńskie w świecie, są

SAROSPATACKIE KWARCOWE KAMIENIE MŁYŃSKIE

J. Rudolfa Brzoràd.

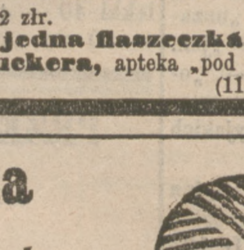

Ponieważ wojna istotnie już wybuchła, a żywienie wojsk wyłącznie tylko mąką zbożową się odbywa, prócz tego zaś w Galicyi bez tego więcej zboża i rodzaje miękkich pszenic mielą, przeto ośmielam się polecić najusilniej moje kamienie młyńskie panom właścicielom młynów w Galicyi.

Zresztą nadają się moje kamienie młyńskie wybornie także do wszelkiego innego rodzaju młynarstwa, szczególniej do szrotowania i mielenia kukurudzy, a Sarospatacki kamień młyński trwa **dziesięć razy** tak długo, jak każden inny zwykły kamień młyński i wyrabia o 25% więcéj mąki, dlatego Sarospatackie kamienie młyńskie są w porównaniu najtańszemi kamieniami młyńskiemi, jakie wogóle istnieją.

Zamówienia przyjmuje, a cenniki na żądanie darmo przesyła

Sarospatacka fabryka kwarcowych kamieni młyńskich

J. Rudolf Brzorád w Sárospatak w Węgrzech

(stacya pocztowa, kolejowa i telegrafowa).

Sàrospatak w kwietniu 1877 r. (1152-8-10)

KSIĘGARNIA

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

otrzymała na skład główny następujące dzieło:

Konferencye

zawierające w sobie wyjaśnienie głównych artykułów religii chrześciańsko-katolickiéj, ze stanowiska liturgiczno-społecznego. — Kapłanom, również osobom świeckim niezbędnie do wiedzy potrzebne, przez X. A. **Kitkiewicza,** Rektora seminaryum wileńskiego.

Z rękopisów pośmiertnych zebrane i do druku podane od X. J. G. N.

Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie złr. 2 50. (1705-2 3)

Z powodu przesiedlenia

jest **stare dobre wino Bordeaux** w butelkach i beczkach bardzo tanio do sprzedania w **Podgórzu** pod Nr. 76 przy ulicy Józefińskiéj. (1742-3-5)

Pierwsze piętro

w domu pod L. 89 przy ulicy Grodzkiéj **jest do najęcia** od Ś. Michała. Wiadomość w handlu Jerzego M. Goebla i Synów. (1718-2-3)

Zakład leczenia wodą

Eggenberg pod Gratz.

Pół godz. od Grazu. Co godzina odchodzi omnibus między Grazem a Eggenberg, jazda trwa 15 minut. Wspaniałe położenie górskie, powietrze leśne wolne od kurzu, wygodne urządzenie, racyonalna metoda, tanie ceny. Programy i wyjaśnienie przez dyrekcyę

Lekarz kąpielowy, **Dr. A. Schleicher.** Właściciel, **Emil kaw. v. Horstig.** (1050-4-18)

Prawdziwe

Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1634-20)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

EAU

de Melisse des Carmes

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*

Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. (1616-2-)

Skład główny w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

DLA WŁAŚCICIELI KONI.

Szatkownice, szrotowniki i gniotowniki

(przywilej Flürscheim)

= tylko 16 złr. =

oszczędność karmy: 20—30 procent. W krótkim czasie zwraca wydatki, nie marnuje karmy, sprawia lepsze trawienie i szybsze nakarmienie. Przydatne na wszelkie zboża i rośliny strączkowe. Walce całe z żelaza i stali można przedstawiać i przyszrutować do każdéj belki. Ceny dla młynów z hartowanemi i stalowemi walcami są odpowiednio wyższe. Cenniki opłatnie. Jedyny skład dla Austryi-Węgier utrzymują

M. Selig junior & Comp. Nachfolger

w Wiedniu, I., Elisabethstrasse 15. (1352-6-)

WYDZIAŁ

Rady powiatowéj Krakowskiéj

przeprowadził swoje biura do domu pod L. 343 *„pod Murzynami"* przy rogu ulicy Floryańskiéj i placu Maryackim, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi w Krakowie. — Godziny urzędowe są jak zwykle od 9 do 12 przedpołudniem, a od 3 do 6 wieczór codzień oprócz niedziel i dni świątecznych.

Kraków dnia 14 lipca 1877 r.

(1764-2-3) Prezes: *Paweł Popiel.*

Od 1 września 1877 r. przyjmuję

Studentów

szkół początkowych i średnich z wiktem i obsługą pod osobistym dozorem za *umiarkowanem* wynagrodzeniem. Zgłaszać się można ustnie i pisemnie w domu pod Nr. 485 przy ulicy Szerokiéj I piętro w Krakowie. (1678-3-3)

Klimonda nauczyciel szkół publicznych.

APTEKA

„pod złotą głową" w Krakowie, w Rynku głównym

WŁADYSŁAWA BAŻANA

zaopatrzona w środki specyalne, poleca własnego wyrobu:

najprzedniejszą **Wodę kolońską** (Eau de Cologne double). Flaszka 40 i 80 c. oraz wyborową **Wodę anaterynową** do płukania ust, wzmacniającą dziąsła i utrzymującą zęby w zupełnéj białości. Flaszka 40 centów. (899-11-25)

LÓD

w większéj partyi jest do nabycia w handlu **A. Hawełki,** drobną sprzedaż uskutecznia cukiernia P. **R. Grossmana.** (1735-3-3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.** (1719-2-15)

O wczesne zamówienia uprasza się.

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

Nasienie Rzepy pastewnej

ścierniańki (Stoppelrübensaamen) **jedna kwarta** polskiej miary po **1 złr.** w. a. poleca: **J. Bulsiewicz** handel nasion w **Bochni.** (1565-12-18)

Bony Niemki

obeznane **z krawiecczyzną** i z **szyciem na maszynie, są zaraz do umieszczenia. Kawalerów, Ekonomów, Karbowych** gospodarzów, polowych z najlepszem poleceniem, wszelką służbę męzką i żeńską poleca Dom komisowo-handlowy **St. A. Gandoura** w **Białéj** p. Bielsku. (1677-4-4)

DO SPRZEDANIA

ogród w Krzeszowicach

starannie urządzony, rozmiaru $1^1/_2$ morga austr., dotykający kolei żelaznéj z jednéj, a z drugiéj strony szosy, — oraz

zbiór roślin oranżeryj. i cieplarnianych.

Wyjaśnień ustnych udziela właściciel domu w Krakowie, ulica Długa L. 33 przy okopach, — listownych zaś S. O. poste restante Wieliczka. (1743-2-3)

Bardzo piękna

trzoda owiec

składająca się przeszło z 300 sztuk, jest w Seibersdorf obok Bogumina (Oderberg) w tamtejszym zarządzie dóbr do sprzedania. (1753-2-3)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 19 lipca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 31	1 32½
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 70	1 82
Mark niemiecki . . . „ 1 „	0 60³/₄	0 62
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 88	6 05
Dukat austryacki „ 1 „	5 88	6 05
Napoleondor „ 1 „	9 90	10 15
Półimperyał „ 1 „	10 —	10 30
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 zł.) . . .	109 —	111 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	108 —	109 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	91
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 75	85 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie	76 —	78 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	82 75	84 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	86 50	87 75
8% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 50	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	84 —	86 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	85 50	88 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	95 —	97 50
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	99 —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	93 50	95 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	81 50	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	222 —	226
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	115 —	120 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 zł.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 75	15 75
Losy m. Stanisławowa .	20 50	23 —
Wiedeń 18 lipca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 —	62 20
5 „ „ „ „ srebr.	67 70	67 90
„ Oblig. ind. niż. Austr.	1 3 —	— —
„ „ „ czeskie .	103 —	103 50
„ „ „ węgierskie	75 90	76 40
„ „ „ galicyjskie	84 25	84 75
„ „ „ bukowińsk.	82 2	83 25
„ „ „ siedmiogr.	73 70	74 20
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 zł.	98 —	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy .	98 —	98 15
4 „ galicyjskie . . .	76 —	77 —
5 „ „ . . .	83 —	84 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	83 —	84 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	86 —	88 —
7 „ „ „ „ „ 20	95	97 —
6 „ „ „ „ „ 36	85 —	86 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	34 —	— —
5% węgierskie listy .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 25	106 75
5 „ zakładu kr. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	88	88 50
5 „ Domen. państ. 120 złr.	143 —	144 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 —	87 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	330 —	333 —
„ „ „ 1854 .	109 —	109 50
„ „ „ 1860 .	114 25	114 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	122 25	122 7
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 75	133 25
„ premii węgierskiej	74 75	75 2

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	21 50	— —
„ kredytowe . . .	160 25	160 75
„ żeglugi parowej na Dunaju . . .	93 25	93 —
„ księcia Salm . . .	— —	— —
„ „ Palffy . . .	28 50	29 —
„ „ Klary . . .	30	30 50
„ hr. St. Genois . . .	29 75	30 25
„ miasta Budy . . .	27 50	28 —
„ Windischgraetz . . .	25 25	26 75
„ hr. Waldstein . . .	— —	— —
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa . . .	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	14 —	14 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	797	799
Zakładu kredytowego .	150 —	150 20
Żeglugi parow. na Dunaju	336	338
Kolei północ. Ferdynanda	1860	1865
„ rządowej fr. a. .	241 —	241 0
„ zachod. c. Elżbiety	144 25	144 50
„ Południowej . .	71 0	72 —
„ Galicyjskiej . .	224 75	225 25
„ Czerniowieckiej	118 —	— —
„ Albrechta . .	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	98 —	98 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 50	111 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	104 —	104 5
„ Koszycko-Bogumiń. .	89 —	89 50
„ Siedmiogrodzkiej .	85 —	85 5
„ Cisańskiej . . .	185 —	185 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	109 50	110 —
„ Franciszka Józefa .	122 —	122 50
Banku anglo-austryackiego	69 —	69 25
Zakładu kredytowego węg.	142 —	142 25
Banku franko-austryackiego	0	0 —
„ franko-węgierskiego	—	—

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego dla obrotu ogólnego	79 50	80 —
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Dniestrzańskiej .	—	
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 —	68 25
„ państwowej 500 fr. .	158 —	159 —
Emisya z r. 1867 .	148 50	— —
„ południowej 500 fr. .	111 50	112 —
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ płd. c. Ferd. 100 złr. m. k	101 50	— —
„ „ „ 100 złr. w. a	98 —	98 50
„ „ „ w srebr. 5%	109 —	109 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 50	86 50
5% w srebrze . . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa w srebr. 5% za 100 złr.	102 50	103 —
Emisya II.	101 25	101 75
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 75	77 —
Emisya z r. 1867 .	74 20	74 70
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 50	61 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a w srebr. 5% za 100 złr.	79 —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88	90
Waluty.		
Cesarskie korony . .	5 95	5 98
„ dukaty . . .	5 94	5 96

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	09 96	09 97
Suwereny angielskie . .	12 50	12 55
Imperyały rosyjskie . .	10 21	10 24
Srebro . . .	109 40	09 50
Srebro, kupony . . .	109 60	109 70
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	61 35	61 45
Rubel pap. . . .	1 33	33¹⁰
Lwów 17 lipca		
Dukat holenderski . .	5 80	5 91
„ cesarski . .	5 86	5 98
Półimperyał rosyjski . .	10 —	10 25
Rubel srebrny rosyjski	1 82	1 92
„ papierowy . . .	1 28½	1 30
Marki 100 . . .	61 80	62 30
Listy zast. T. kr. z. gal. 5%	82 90	83 60
„ „ „ „ „ 4„	76 50	77 50
„ „ Banku hipotecz.	86 85	87 85
Obligi indem. bez kupon.	84 25	85 25
Akcye kolei gal. K. L. b. k	222 25	224 50
„ „ Lwow.-Czern.	109 50	111 50
„ banku hipot. gal.	223 50	226 —

Warszawa 17 lipca

	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawn. 1ej seryi .	99 —	— —
„ „ 2ej seryi .	99 —	— —
kupon . .	27½	— —
„ „ nowe . .	94 60	94 95
kupon . .	34¹³/₁₆	—
„ likwidacyjne . .	82 85	83 15
kupon . .	50½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ 1866	—	

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiéj obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut późniéj od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: osobowy: pospieszny: mieszany:

Kraków odjazd: . . . 10.20 rano 3.20 wiecz. 10.48 wiecz.

Lwów przyjazd: . . . 3.35 wiecz. 5.20 rano 10.35 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.2 w poł. *Wieliczka* przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*

Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.

Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu

Do Wiednia: osobowy: pospieszny: mieszany: osobowy:

Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.

Wiedeń przyjazd: 4.58 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach nanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 3 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.